Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 255 (876) KOSZALIN, CZWARTEK 27 WRZEŚNIA 1951 r. ROK III

Tydzień LPŻ pogłębi więź społeczeństwa z ludowym wojskiem

WARSZAWA (PAP). W dniach od 6 do 12 października br. trwać będzie I Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza. Imprezy Tygodnia spopularyzują zadania LPŻ w Narodowym Froncie Walki o Pokój i Plan 6-letni.

Na program „Tygodnia" złożą się m. inn. centralna akademia oraz wielka wystawa osiągnięć i zamierzeń LPŻ. W terenie odbędą się liczne zebrania, odczyty, imprezy.

We wszystkich gminach, miasteczkach i miastach zorganizowane zostaną z udziałem wojska zabawy ludowe, festyny i wieczornice.

W dniu 22 września została otwarta w Poznaniu CENTRALNA WYSTAWA PRZEMYSŁU DROBNEGO I RZEMIOSŁA.
Na zdjęciu: stoisko Przemysłu Fermentacyjnego.

Nowe formy współzawodnictwa pracy ułatwią realizację zadań Planu 6-letniego na odcinku budownictwa

Uchwała Zarz. Głównego Zw. Zaw. Pracowników Budownictwa

WARSZAWA (PAP). Potężny rozmach naszego budownictwa, wyrażający się w budowie setek wielkich obiektów przemysłowych, nowych miast, nowych dzielnic, wymaga od aparatu wykonawczego coraz wyższych, doskonalszych form działania. Jednym z najważniejszych czynników, zapewniających rozwój budownictwa, sprawną realizację olbrzymich zadań produkcyjnych, jest współzawodnictwo pracy.

Ostatnio w Warszawie odbyły się obrady rozszerzonego prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Budownictwa z udziałem ministra Budownictwa Miast i Osiedli — inż. Piotrowskiego oraz wiceministra Budownictwa Przemysłowego — inż. Pietrusiewicza, poświęcone rozwojowi nowych form współzawodnictwa pracy.

W toku obrad poddano szczegółowej, krytycznej analizie dotychczasowe osiągnięcia na polu współzawodnictwa stwierdzając, iż **głównym hamulcem w rozwoju nowych form współzawodnictwa była zbyt słaba i mało zdecydowana walka większości jednostek administracyjnych i ogniw związkowych o prawidłową organizację wykonawstwa budowlanego, która stanowi podstawę masowego rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy.**

W celu zapewnienia dalszego rozwoju współzawodnictwa powzięta została uchwała, zawierająca wytyczne dla upowszechnienia nowych form współzawodnictwa pracy.

Dla zapewnienia rozwoju nowych form współzawodnictwa — współzawodnictwa zobowiązaniowego, oba ministerstwa i Zarząd Główny spowodują — jak głosi uchwała — **aby personel techniczny wszystkich budów każdorazowo rozpracowywał odcinkowe harmonogramy prac, z którymi następnie kierownictwo musi zaznajamiać wszystkich pracowników.** Zlecenia robocze, opracowywane na podstawie tych harmonogramów, mają być wydawane brygadom i zespołom przed rozpoczęciem prac. **Poznanie przez robotników ich zadań produkcyjnych umożliwi im podejmowanie konkretnych zobowiązań.**

Dążąc do rozwoju zespołowych form pracy, uchwała nakazuje kierownictwu budów **otoczyć opieką brygady nierozerwalne** (brygady o stałym składzie osobowym) poprzez zapewnienie im odpowiedniego frontu robót i niedopuszczenie do rozrywania zespołów, czy to w trakcie wykonywania prac na danym obiekcie, czy też w czasie przesyłania ich na nowe budowle. Należy tu przypomnieć, że **istota brygad nierozerwalnych polega na „zgraniu" się wszystkich ich członków, wypracowaniu własnych, możliwie najlepszych metod pracy, co w konsekwencji prowadzi do coraz lepszych wyników prac. Zmienianie składu osobowego zespołu przekreśla istotę tych brygad.**

Ze sprawą nierozerwalności brygad, a więc sprawą zapewniania im ciągłości prac, wiąże się problem dostaw materiałów. **Uchwała nakłada obowiązek na kierownictwo robót dopilnowania zgodnych za harmonogramami dostaw materiałów budowlanych.**

W celu zapewnienia coraz szerszego stosowania nowoczesnych, zespołowych metod prac, i coraz szerszego zaakordowania robót, uchwała zobowiązuje kierownictwa robót i komórki związkowe **do przygotowywania odpowiedniej ilości zracjonalizowanego sprzętu na budowy, oraz szkolenia załóg** w zakresie pracy metodami zespołowymi, posługiwania się nowoczesnym sprzętem oraz wynalazkami i ulepszeniami.

W myśl uchwały ocena **współzawodnictwa odbywać się będzie w „rupach związkowych z udziałem personelu związkowego.** Kierownictwa budów mają dopilnować, by wszystkie zobowiązania miały swoich opiekunów spośród personelu techniczno - administracyjnego.

Oba ministerstwa budownictwa — w myśl uchwały — **spowodują zorganizowanie kursów dla szczegółowego zorientowania kierowników współzawodnictwa i modernizacji w zagadnieniach organizowania i prowadzenia współzawodnictwa partego na nowych formach.**

Zarząd Główny Związku w ramach współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie opracować ma w myśl uchwały, **wytyczne do współzawodnictwa o tytuł „najlepszego kierownika budowy"** oraz wspólnie z obu ministerstw... mi dopilnuje spopularyzowania tej formy współzawodnictwa.

Masowy rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy — stwierdza uchwała — **wymaga we wszelkich jego formach czynnej i świadomej postawy kierownictwa budowy i ogniw związkowych.**

Uchwała posiada doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju naszego budownictwa. — **Realizacja jej zapewni powszechne wprowadzenie nowych form współzawodnictwa, pozwoli na szybsze i sprawniejsze wykonywanie zadań produkcyjnych, ułatwi szybszą realizację Planu 6-letniego na odcinku budownictwa.**

Depesza Prezydenta Vietnamskiej Republiki Demokratycznej do Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta

WARSZAWA PAP. Prezydent RP Bolesław Bierut otrzymał od Prezydenta Vietnamskiej Republiki Demokratycznej — Ho Szi-min depeszę treści następującej:

JEGO EKSCELENCJA
PAN BOLESŁAW BIERUT
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
WARSZAWA

W imieniu rządu i narodu vietnamskiego oraz w imieniu własnym serdecznie dziękuję Panu i proszę Pana o przekazanie Rządowi i narodowi polskiemu naszego serdecznego podziękowania za miłe życzenia z okazji Święta Narodowego Vietnamskiej Republiki Demokratycznej.

HO SZI-MIN
PREZYDENT VIETNAMSKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

Amerykanie przewlekają termin wznowienia rokowań w Kaesongu

PEKIN (PAP). Specjalny korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu:

W dniu 24 września oficerowie łącznikowi na polecenie przewodniczącego delegacji koreańsko-chińskiej zaproponowali oficjalnie, by rokowania rozejmowe zostały wznowione w dniu 25 września.

Strona amerykańska nie wyraziła zgody na propozycję wznowienia rokowań w dniu 25 września.

W dniu 25 września oficerowie łącznikowi: pułkownik Czang Czun-san i pułkownik Czai Czang-wen spotkali się ponownie z amerykańskimi oficerami łącznikowymi pułkownikiem Kinney i pułkownikiem Murray i podjęli rozmowy w sprawie daty i godziny wznowienia rokowań w Kaesongu. — Pułkownik Czang Czun-san zaproponował wznowienie rokowań w dniu 26 września lecz pułkownik Kinney unikał w dalszym ciągu zajęcia stanowiska na temat naszej propozycji i wysunął tzw. „warunki", od których uzależniał wznowienie rokowań rozejmowych.

Pułkownik Czang Czun-san zaznaczył, że tzw. „warunki" zostały odrzucone przez dowódcę naczelnego koreańskich wojsk ludowych Kim Ir-sena i dowódcę ochotników chińskich Peng Teh-huei'a w piśmi do generała Ridgway'a z 24 września.

Ponieważ strona amerykańska nie mogła zająć stanowiska w sprawie wznowienia rokowań rozejmowych w dniu 26 bm. — dalsze rozmowy oficerów łącznikowych zawieszono, dopóki nie nadejdzie ze strony amerykańskiej odpowiedź.

W Toruniu powstają nowoczesne zakłady wytwórcze aparatur niskiego napięcia

TORUŃ (PAP). Nieustannie wzrasta produkcja zakładów wytwórczych aparatur niskiego napięcia, rozbudowywanych w ramach Planu 6-letniego. Produkcja tych zakładów posiada poważne znaczenie dla wyposażenia naszego przemysłu oraz dla uruchomienia szeregu wielkich obiektów inwestycyjnych w całym kraju.

W oddanej do użytku w roku ub. ogromnej hali „A" **najbardziej nowoczesne maszyny wyprodukowane rękami polskich robotników, jak również dostarczone przez Związek Radziecki, Czechosłowację i NRD wytwarzają już cenną aparaturę elektryczną.**

Załoga otrzymała ostatnio podziękowanie od ministra Przemysłu Ciężkiego tow. Tokarskiego **za przedterminowe wykonanie dostaw dla jednej z wielkich budowli Planu 6-letniego.**

Szybko posuwają się prace przy budowie dalszych obiektów. Na ukończeniu jest już żelbetowy masyw budynku hali „B", gdzie **za kilka miesięcy ruszą taśmy montażowe skomplikowanej aparatury niskiego napięcia wydatnie zwiększając produkcję.** Dolne kondygnacje hali oddane zostaną do użytku na 3 miesiące przed wyznaczonym terminem.

Żołnierze amerykańscy pragną zakończenia wojny w Korei

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje z Phenianu:

Koreańska Centralna Agencja Telegraficzna cytuje wypowiedzi jeńców amerykańskich wziętych do niewoli. Niedawno na froncie wschodnim oddało się do niewoli 40 żołnierzy i oficerów amerykańskich wraz z dowódcą kompanii II batalionu 38 pułku II dywizji VIII armii. Wszyscy oni oświadczyli jednomyślnie, że nie widzą końca wojny w Korei, a zwłoka w rokowaniach w Kaesongu przyśpieszyła datę no już dojrzałą decyzję oddania się do niewoli.

Dowódca II plutonu kompanii stwierdził m. in.: Postanowiłem wraz z przyjaciółmi oddać się do niewoli, ponieważ wisiała nad nami nieustannie groźba haniebnej śmierci. Gdy dowiedzieliśmy się, że rokowania w Kaesongu są tylko manewrem rządu amerykańskiego, manewrem, który potrzebny był dowództwu dla przygotowania się do nowej ofensywy i rozszerzenia wojny, bez wahania postanowiliśmy oddać się do niewoli. Chciałbym przekazać swej rodzinie, przyjaciółom, swym rodakom w Stanach Zjednoczonych wezwanie, aby wzmogli walkę o pokój, aby nie powtórzyli głupstwa, które ja zrobiłem jadąc do Korei.

Koreańskie wojska skutecznie odpierają gwałtowne ataki amerykańskie

PHENIAN. PAP. — Z Phenianu donoszą:

Na środkowym i wschodnim froncie wojsko ludowe i ochotnicy chińscy odparli skutecznie dziesięć gwałtownych ataków drugiej dywizji amerykańskiej oraz drugiej i szóstej dywizji wojsk lisynmanowskich, które przy poparciu 70 czołgów, lotnictwa i artylerii usiłowały przerwać linie obronne wojsk ludowych.

Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty w ludziach.

24 września zestrzelono 11, a 25 września 8 samolotów nieprzyjacielskich, które brały udział w barbarzyńskim bombardowaniu osiedli mieszkalnych w rejonie Sariwonu, Sinmoku, Wampho i Wonsanu.

Wodociągowcy Warszawy zwyciężyli w międzyzakładowym współzawodnictwie

Wczoraj odbyła się w Szczecinie ogólnopolska konferencja przedstawicieli Miejskich Przedsiębiorstw Wodociągów i Kanalizacji poświęcona analizie dotychczasowych osiągnięć we współzawodnictwie międzyzakładowym oraz wytypowaniu zwycięskiego przedsiębiorstwa za III kwartał 1951 r.

Zjazd zgromadził kilkudziesięciu przedstawicieli MPWiK **z Warszawy, Łodzi, Gdańska, Poznania, Krakowa, Wrocławia, Szczecina,** które biorą udział we współzawodnictwie.

W wyniku analizy osiągnięć poszczególnych przedsiębiorstw za III kwartał b. r. **I miejsce we współzawodnictwie przyznano Warszawie, II Krakowowi, III Wrocławowi.** Dalsze miejsca zajęły: Poznań, Szczecin, Gdańsk i Łódź.

Zwycięski zespół otrzyma **sztandar przechodni ufundowany przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej.**

Brytyjscy robotnicy domagają się zawarcia Paktu Pokoju 5 mocarstw

LONDYN. PAP. — Na zebraniu członków związku zawodowego robotników przemysłu budowy maszyn w Sheffield uchwalono jednomyślnie rezolucję, wzywającą Labour Party, by wypowiedziała się na rzecz zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Na zebraniu obecni byli przedstawiciele 20 tys. robotników zatrudnionych w wielkich zakładach przemysłu wojennego.

Grecki rząd terrorem usiłuje złamać szerzący się ruch strajkowy

MOSKWA. PAP. — W depeszy z Aten Agencja TASS donosi, że 24 września premier Venizelos wydał rozkaz o „mobilizacji" pracowników bankowych w Atenach. W każdym banku urzędować będą oficerowie dla dozorowania biegu pracy. Venizelos grozi, że każdy pracownik, nie stawiający się do pracy, zostanie przekazany sądowi wojskowemu, który — jak wiadomo — wydaje przeważnie wyroki śmierci.

Rodziny demokratów hiszpańskich deportowane przez rząd francuski znalazły gościnę w Polsce

PARYŻ. PAP. — Francuski Komitet Obrony Imigrantów urządził przyjęcie na cześć rodzin demokratów hiszpańskich, które po deportacji przez rząd francuski na Korsykę i do Algeru przybyły do Paryża przed wyjazdem do Polski.

Na przyjęciu tym wielki poeta francuski Paul Eluard, który jest czynnym członkiem Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej, złożył następujące oświadczenie korespondentowi PAP w Paryżu:

— Jestem głęboko wdzięczny rządowi i narodowi polskiemu za wynagrodzenie naszym przyjaciołom - demokratom hiszpańskim krzywdy, wyrządzonej im przez obecny rząd francuski.

— Podczas mego pobytu w Polsce po wojnie, przekonałem się, że słowo „cudzoziemiec" ma tam sens gościnności i braterstwa. Obecny rząd francuski chciałby, wbrew woli narodu francuskiego, słowo to pozbawić tego znaczenia. Kocham gorąco naród polski i podziwiam jego osiągnięcia w pokojowym budownictwie, stanowiące doniosły wkład w postęp ludzkości. W oczach Polaków czytałem gorącą przyjaźń dla narodu francuskiego. Jestem szczęśliwy, że nasi hiszpańscy przyjaciele, którzy przelewali krew za wolność Francji i ludzkości, znaleźli gościnę w nowej Polsce patrzącej z dumą w świetlaną przyszłość.

Polski film „Czarci Zleb" w Hamburgu

BERLIN. PAP. — Staraniem hamburskiego oddziału Towarzystwa im. Helmutha von Gerlach odbył się w jednym z największych kinoteatrów Hamburga „Urania" pokaz filmu polskiego „Czarci Żleb".

Szczelnie wypełniająca salę publiczność żywo oklaskiwała polski film.

22 tysiące młodzieży kształcić się będzie w tym roku na wyższych uczelniach stolicy

120 milionów zł. wydano na odbudowę i rozbudowę gmachów wyższego szkolnictwa w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Buduje się Warszawa piękniejsza, niż była. Obok imponujących gmachów ministerstw, wspaniałych budynków biurowych i nowoczesnych, komfortowych osiedli mieszkaniowych, rozbudowują się w szybkim tempie wyższe uczelnie.

Tylko w roku 1951 na inwestycje w szkołach wyższych podległych Ministerstwu Szkół Wyższych i Nauki wyasygnowano w Warszawie 120 milionów zł. W dniu 1 października r. b. w 18 wyższych uczelniach stolicy rozpocznie nowy rok akademicki około 22 tys. młodzieży, t. j. tyle, ile przed wojną wynosiła bez mała połowa słuchaczy wyższych uczelni w całym kraju.

Jeszcze 6 lat temu przeciętnie 70 proc. budynków szkół wyższych w Warszawie leżało w gruzach, faszystowski barbarzyński zniszczył doszczętnie 63 proc. pracowni naukowych, a 36 proc. innych poważnie uszkodził.

Politechnika Warszawska, która w bież. roku połączona została ze Szkołą Inżynierską Wawelberga, stała się dziś największą uczelnią techniczną w Polsce. Dzięki olbrzymim nakładom finansowym odbudowę zniszczeń wojennych zakończono już w 80 proc. W nowym roku akademickim kształcić się będzie w tej uczelni blisko dwukrotnie więcej młodzieży, niż przed wojną. Politechnika Warszawska posiada 15 wydziałów (przed wojną tylko 6), a liczba pracowni naukowych wzrosła do 150 (100 przed wojną). W ciągu 6 lat utworzono 120 katedr o ponad 100 różnych specjalnościach.

Szkoła Główna Planowania i Statystyki otrzyma nowy gmach na Mokotowie.

Dla Uniwersytetu Warszawskiego, którego gmachy zniszczone zostały w 80 proc. przez faszystowskiego najeźdźcę, odbudowano już 9 wielkich obiektów. Jeszcze w br. sekcja polonistyczna wydziału filozoficznego otrzyma nowowybudowany gmach.

DWUKROTNIE WIĘCEJ STUDENTÓW NIŻ PRZED WOJNĄ KSZTAŁCIĆ SIĘ BĘDZIE W SGGW

W miejsce przedwojennych 3 wydziałów z 35 katedrami utworzono obecnie 7 wydziałów, posiadających 68 katedr.

30 MILIONÓW ZŁOTYCH WYDATKOWANO NA ODBUDOWĘ AKADEMII MEDYCZNEJ

W ciągu 3 lat wytężonej pracy oddano do użytku liczne zakłady naukowe i kliniki. M. inn. odbudowano zakład farmacji i budynki 4 klinik wśród nich nowoczesny gmach neurochirurgii. Wszystkie szpitale kliniczne wyposażono w najnowocześniejsze laboratoria i aparaty diagnostyczne i terapeutyczne.

Budują się domy akademickie w stolicy. Państwo ludowe nie szczędzi również kosztów na rozbudowę domów akademickich w stolicy. W nowym roku akademickim już 6.000 słuchaczy wyższych uczelni Warszawy znajdzie wygodne mieszkania i odpowiednie warunki nauki w tych obiektach.

Uwaga, studenci!

Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki przypomina, iż studenci szkół wyższych obowiązani są złożyć wszystkie egzaminy i kolokwia z przedmiotów objętych planami nauczania w sesji jesiennej do dnia 30 września 1951 r. włącznie.

Po dniu 30 września br. będą mogły być składane wyłącznie egzaminy poprawkowe.

ZSRR

Szkolenie kadr pracowników rolnictwa

W artykule wstępnym z 24 września, „PRAWDA" omawia sprawę szkolenia wykwalifikowanych kadr pracowników sowchozów i kołchozów.

Kadry specjalistów rolnictwa szkolą się w rolniczych zakładach naukowych — akademiach i instytutach, szkołach i technikumach oraz na różnego rodzaju kursach.

Na szeroką skalę odbywa się też szkolenie szerokich mas kołchoźników w zakresie agro i zootechniki. Jesienią i zimą r. ub. na 3-letnie kursy agro i zootechniczne, zorganizowane po raz pierwszy na jesieni 1950 r., uczęszczało około 2,800 tys. kołchoźników i pracowników sowchozów. W kołchozach Republiki Ukraińskiej ponad 700 tys. osób złożyło egzamin z zakresu pierwszego roku nauki. 1 października na kursach tych rozpoczyna się nowy rok szkolny. W tym roku naukę w dziedzinie agro—i zootechniki rozpocznie kilka milionów pracowników rolnictwa. Ci kołchoźnicy, którzy złożyli egzamin z zakresu pierwszego roku, uczęszczać będą na kursy przygotowujące mistrzów rolnictwa drugiego stopnia.

Trzyletnie kursy rolnicze winny się stać prawdziwą szkołą mistrzów produkcji rolnej— czytamy w zakończeniu artykułu. — Wzorowa organizacja masowego szkolenia kołchoźników, pracowników stacji maszynowo-traktorowych i sowchozów, stanowi jeden z podstawowych warunków dalszego rozwoju gospodarki rolnej naszego kraju.

Osiągnięcia pracowników Przemysłu Budowy Maszyn Rolniczych

Wszystkie dzienniki moskiewskie zamieściły list do towarzysza Stalina od pracowników przedsiębiorstw Ministerstwa Budowy Maszyn Rolniczych.

W liście tym meldują oni towarzyszowi Stalinowi że w roku 1950 przemysł budowy maszyn rolniczych zwiększył w porównaniu z rokiem 1940 produkcję: kombajnów — 3,6 raza, pługów traktorowych 4,6 raza, siewników traktorowych 5,4 raza, kultywatorów traktorowych — 3,1 raza.

Powojenny pięcioletni plan dostaw maszyn dla rolnictwa wykonany został przez Ministerstwo w 104,7 proc. W ciągu pięciolatki wyprodukowano 93 tys. kombajnów zbożowych, w tej liczbie 39 tys. kombajnów samobieżnych; 295 tys. pługów traktorowych, 244 tys. siewników traktorowych; 249 tys. kultywatorów traktorowych oraz znaczną ilość innych maszyn służących do uprawy roli, siewu i sprzętu zbóż. Opanowano i rozpoczęto masową produkcję 123 nowych typów wysokowydajnych maszyn rolniczych.

Pracownicy przedsiębiorstw Ministerstwa Budowy Maszyn Rolniczych podejmują w liście do towarzysza Stalina — nowe zobowiązania na rok 1951.

„Dążymy do tego — piszą oni — aby wszystkie przedsiębiorstwa Ministerstwa przekraczały co miesiąc plan państwowy i stały się przedsiębiorstwami zespołowej pracy stachanowskiej oraz przedsiębiorstwami najwyższej jakości produkcji".

Dzieci greckie powrócą do ojczyzny

dopiero po ogłoszeniu amnestii i położeniu kresu terrorowi w Grecji

Memorandum Greckiego Komitetu Pomocy Dzieciom

NOWY JORK (PAP). Pełniący obowiązki przedstawiciela ZSRR w ONZ Carapkin, wystosował pismo do przewodniczącego V sesji Zgromadzenia Ogólnego Entezama, w którym donosi, że przedstawicielstwo ZSRR w ONZ otrzymało od Greckiego Komitetu Pomocy Dzieciom memorandum w sprawie repatriacji dzieci greckich.

Wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie — stwierdza memorandum — z wdzięcznością śledzą szlachetną akcję krajów demokracji ludowej, które przygarnęły, wychowują i kształcą tysiące dzieci greckich wysłanych przez ich rodziców w czasie, gdy w Grecji toczyła się wojna domowa i gdy faszyzm wtrącał Grecję w wojnę, głód, nędzę i terror.

Monarcho-faszystowski rząd grecki, który zamęcza dzieci w kraju i traktuje je tak, jak w swoim czasie traktowali je hitlerowcy, ucieka się do wszelkich nikczemnych środków, aby oszukać światową opinię publiczną i usiłuje prowokacyjnie postawić zagadnienie repatriacji dzieci greckich, jako rzekomych „ofiar porwania".

Rodzice tych dzieci są demokratami, żołnierzami armii demokratycznej, członkami organizacji demokratycznych. — Wysłali oni swe dzieci do krajów demokracji ludowej, aby uratować je przed terrorem faszystowskim. Po zaprzestaniu działań wojennych w Grecji, większość rodziców tych dzieci zmuszona była uciec z Grecji i znajduje się obecnie wraz ze swymi dziećmi w krajach demokracji ludowej. Rodzice, którzy pozostali w Grecji, zostali zamordowani przez faszystów, lub żyją w Grecji w warunkach bestialskiego terroru.

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża na podstawie rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ sporządził listy rodziców, domagających się rzekomo repatriacji dzieci. Po sprawdzeniu jednak tych list, okazało się, **że dane Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oparte są na fałszach i sfabrykowane zostały przez faszystów greckich.**

Memorandum stwierdza dalej, że rząd faszystowski w Atenach stosował najbardziej brutalne środki terroru wobec dzieci aktywnych bojowników i demokratów. Około 15 tys. dzieci wysłanych zostało do specjalnych obozów koncentracyjnych. Jest rzeczą jasną, że taki sam los spotkałby dzieci greckie, znajdujące się obecnie w krajach demokracji ludowej, gdyby wydane zostały faszystom ateńskim.

Powrót dzieci do Grecji może nastąpić tylko wtedy — stwierdza memorandum — **gdy zostaną zapewnione normalne demokratyczne warunki w kraju i gdy wrócą wszyscy greccy emigranci polityczni, przebywający ze swymi dziećmi w krajach demokracji ludowej.** Nastąpi to po ogłoszeniu amnestii powszechnej i po położeniu kresu terrorowi.

Ponadto około 12 tys. dzieci przebywa w Jugosławii. — Rząd belgradzki stosuje zbrodnicze metody wobec dzieci greckich i wysyła je do faszystowskich obozów koncentracyjnych.

Postulaty rodziców, którzy zbiegli do krajów demokracji ludowej, przedstawiane niejednokrotnie Jugosławiańskiemu Czerwonemu Krzyżowi i Międzynarodowemu Komitetowi Czerwonego Krzyża pozostały bez odpowiedzi.

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża — wskazuje w zakończeniu memorandum — opiera swą działalność na kłamliwych oszczerstwach i solidaryzuje się z faszystowskim rządem ateńskim, który zatopił kraj w morzu krwi.

Metalowcy radzieccy pozdrawiają polskich towarzyszy pracy

WARSZAWA (PAP). W odpowiedzi na list robotników Zakładów Metalurgicznych im. „1 Maja" w Gliwicach, załoga Dnieprodzierżyńskich Zakładów Metalurgicznych im. Feliksa Dzierżyńskiego nadesłała pismo, w którym przesyła polskim towarzyszom pracy braterskie pozdrowienia i najlepsze życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i we wspólnej walce o utrwalenie pokoju. Towarzysze radzieccy opisują również w swym liście wielkie osiągnięcia swych zakładów oraz wspaniałe urządzenia socjalne i kulturalne swego zakładu. M. inn. ostatnio wybudowano dla dzieci pracowników wspaniałe miasteczko pionierskie nad brzegiem Dniepru, gdzie ponad 2.500 dzieci spędziło wakacje. Robotnicy przebywają na wczasach w domach wypoczynkowych i sanatoriach, położonych w najpiękniejszych miejscowościach kuracyjnych całego kraju.

Artykuł tow. H. Minca na łamach »Prawdy«

MOSKWA. PAP. — W dzienniku „Prawda" z 25 bm. ukazał się artykuł członka Biura Politycznego KC PZPR wicepremiera Hilarego Minca pt. „Owocna współpraca wolnych narodów".

Władze zachodniego Berlina odrzuciły propozycje magistratu demokratycznego Berlina

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że magistrat zachodnio-berliński odrzucił bez żadnego uzasadnienia propozycję magistratu wielkiego Berlina w sprawie wspólnego wyznaczenia delegatów berlińskich na naradę ogólnoniemiecką w myśl apelu Izby Ludowej NRD.

XXI tom dzieł Lenina

WYSZEDŁ już z druku przetłumaczony na język polski XXI tom dzieł W. I. Lenina.

Dwudziesty pierwszy tom zawiera prace napisane w okresie pierwszej wojny światowej między sierpniem 1914 r., a grudniem 1915 r. Tom ten jest niezwykle aktualny dla obecnego okresu walki milionów ludzi w świecie przeciwko podżegaczom wojennym usiłującym pogrążyć świat w nowej krwawej rzezi.

Przeważającą część XXI tomu dzieł Lenina stanowią prace wymierzone przeciwko wojnie imperialistycznej i socjalszowinizmowi w międzynarodowym ruchu robotniczym. Uzasadniają one teorię i taktykę partii bolszewickiej w zagadnieniach wojny, pokoju i rewolucji.

W szeregu prac — **„Zadania rewolucyjnej socjaldemokracji w wojnie europejskiej", „Wojna europejska a socjalizm międzynarodowy", „Wojna a socjaldemokracja Rosji", „O klęsce własnego rządu w wojnie imperialistycznej", „Socjalizm a wojna"** oraz innych — Lenin daje głęboką analizę przyczyn i charakteru wojny i określa zadania partii proletariackiej oraz międzynarodowego ruchu robotniczego.

„Wojna europejska i światowa ma wyraźnie określony charakter wojny burżuazyjnej, imperialistycznej, dynastycznej. Walka o rynki i grabież cudzych krajów, dążenie do zduszenia rewolucyjnego ruchu proletariatu i demokracji wewnątrz krajów, dążenie do otumanienia, rozbicia jedności i zdziesiątkowania proletariuszy wszystkich krajów przez szczucie najemnych niewolników jednego narodu przeciwko najemnym niewolnikom innego narodu gwoli korzyści burżuazji — oto jedyna realna treść i sens wojny" (Lenin, Dzieła, t. XXI. str. 1).

Opracowując taktykę rewolucyjnej partii marksistowskiej w okresie wojny imperialistycznej, Lenin ostro potępił i poddał krytyce błędy, wypaczenia, plątaninę teoretyczną tzw. pacyfistów, którzy wypowiadając się przeciw wojnom w ogóle — demobilizowali masy w ich walce o pokój, ułatwiali burżuazji realizować grabieżcze plany.

„Jedną z form oszukiwania klasy robotniczej stanowi pacyfizm i abstrakcyjne głoszenie pokoju...

Propaganda pokoju w czasach obecnych, której nie towarzyszy wezwanie do rewolucyjnej akcji mas, może tylko siać złudzenie, demoralizować proletariat przez wpajanie mu zaufania do humanitarności burżuazji i robić zeń igraszkę w rękach tajnej dyplomacji krajów wojujących." (str. 161).

Lenin wzywał klasę robotniczą, by nie dała się zatruć jadem szowinizmu, by pozostała wierna sztandarowi internacjonalizmu. **Najważniejszym zadaniem prawdziwych internacjonalistów** — wskazał Lenin — **jest przekształcenie wojny imperialistycznej w wojnę domową, propagowanie rewolucji socjalistycznej.**

Lenin opracował teorię o wojnach sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Wskazał, że rewolucjoniści proletariaccy winni występować nie przeciw wszelkiej wojnie, lecz jedynie przeciw wojnie zaborczej, łupieżczej, niesprawiedliwej, imperialistycznej, mającej na celu podbój i ujarzmienie obcych krajów, obcych narodów. Jeśli zaś chodzi o wojnę nie zaborczą, wojnę wyzwoleńczą, mającą na celu obronę narodu przeciw próbom ujarzmienia go, bądź wyzwolenie ludu spod jarzma kapitalizmu, bądź też wyzwolenie kolonii i krajów zależnych spod ucisku imperialistów — tego rodzaju wojnę, jako wojnę sprawiedliwą, rewolucjoniści winni popierać.

Mądre i głębokie wskazania Lenina rozwinięte i zastosowane do nowych warunków naszego okresu przez genialnego teoretyka, stratega i praktyka rewolucji i budownictwa socjalistycznego — towarzysza Stalina — są dziś potężnym orężem w walce o pokój milionów ludzi w świecie. One to oświetlają drogę ludzkości, która rozumie, że walka narodu koreańskiego przeciwko imperialistycznym najeźdźcom jest sprawiedliwa i jest sprawą wszystkich ludzi miłujących pokój. One to są natchnieniem narodów dziś, gdy znowu zawisło nad ludzkością niebezpieczeństwo wojny, gdy imperialistyczna burżuazja Stanów Zjednoczonych w swej obłędnej pogoni za panowaniem światowym, za nowymi zyskami i dywidendami, za nowymi źródłami surowców i rynkami zbytu pragnie rozpalić nową pożogę wojenną.

Liczne prace umieszczone w XXI tomie demaskują socjalszowinizm i centryzm reprezentowany przez wodzów II Międzynarodówki — sługusów burżuazji.

Do prac tych należą: **„Krach II Międzynarodówki", „O walce z socjalszowinizmem", „Sytuacja i zadanie Międzynarodówki Socjalistycznej", „Rewolucyjni marksiści na międzynarodowej konferencji socjalistycznej", „5 — 8 września 1915 r."** i inne.

W pracach tych Lenin stwierdza, że „wodzowie „Międzynarodówki" popełnili zdradę wobec socjalizmu, głosując za kredytami wojennymi, popierając szowinistyczne („patriotyczne") hasła burżuazji „swych" krajów, usprawiedliwiając wojnę i broniąc jej, wstępując do burżuazyjnych rządów krajów prowadzących wojnę itd. itp. **Najbardziej wpływowi wodzowie socjalistyczni i najbardziej wpływowe organy prasy socjalistycznej współczesnej Europy zajmują stanowisko szowinistyczno - burżuazyjne i liberalne, a bynajmniej nie socjalistyczne"** (Lenin, Dzieła, tom XXI str. 15—16).

Walcząc przeciw wszelkim oportunistom, Lenin uczył klasę robotniczą sądzić o wodzach i partiach nie według słów, lecz według czynów, uczył demaskować takich oportunistów, jak Kautsky, Trocki, chytrze maskujących się „rewolucyjnymi frazesami". **„Nie tak groźny i szkodliwy jest jawny oportunizm, od razu odpychający od siebie masy robotnicze, jak ta teoria złotego środka, usprawiedliwiająca za pomocą rzekomo marksistowskich słówek oportunistyczną praktykę, dowodzącą za pomocą szeregu sofizmatów przedwczesności działań rewolucyjnych itd. Najwybitniejszy przedstawiciel tej teorii i jednocześnie najwybitniejszy autorytet II Międzynarodówki Kautsky, okazał się pierwszorzędnym obłudnikiem i mistrzem w prostytuowaniu marksizmu"** (str. 264).

Czyż ta głęboka charakterystyka socjaldemokracji nie zachowała dziś pełnej aktualności?

Socjaliści spod znaku Attlee, Morrisona, Mocha, Schumachera, Saragata, Zaremby i innych przeszli dziś całkowicie na służbę imperializmu amerykańskiego, ze szczególną nikczemnością spełniając funkcje agentów imperialistycznych w ruchu robotniczym. Są oni najbardziej wysuniętym oddziałem w przygotowywaniu nowej wojny i specjalistami od oszczerstw i fałszów przeciw Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i ruchowi robotniczemu.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Drogami inż. Kowalowa (3)

Pierwsze próby »Metalosprzętu«

UPŁYNĘŁO już nie mało czasu od tych dni, gdy młody inżynier, absolwent Szkoły Inżynierskiej w Warszawie, tow. Ryszard Borkowski, jako pierwszy w Polsce wprowadził metodę inż. Kowalowa w Fabryce Maszyn Górniczych na Śląsku. Twórcza myśl radzieckiego inżyniera zdążyła już święcić pierwsze triumfy w wielu przedsiębiorstwach na terenie całego kraju. Ostatnio prasa doniosła o osiągnięciach załogi „Konstalu" i Fabryki Maszyn Górniczych w zastosowaniu metody inż. Kowalowa i w rozszerzeniu jej na nowe działy. Świadectwem wzrostu zainteresowań i ilości doświadczeń na tym polu jest chociaż by fakt ogłoszenia przez CRZZ, Naczelną Organizację Techniczną i Główny Instytut Pracy — w oparciu o istniejący dorobek — konkursu na osiągnięcie najlepszych wyników dzięki wprowadzeniu i stosowaniu metody inż. Kowalowa.

ANKIETA NA POCZEKANIU

Ale gdy na zwołanej przez ORZZ w Szczecinie pierwszej naradzie przodowników pracy i aktywu technicznego, poświęconej zagadnieniu popularyzacji metody inż. Kowalowa, przedstawiciel NOT zapytał, na których zakładach pracy były czynione jakiekolwiek próby wprowadzania czy bliższego przynajmniej zapoznania się z omawianą metodą, w odpowiedzi podniosło się zaledwie czworo rąk. Ta swoista ankieta przeprowadzona przez przedstawiciela NOT wykryła zjawisko, które niewątpliwie skłoni cały nasz aktyw do zastanowienia się: metoda inż. Kowalowa, mimo olbrzymich możliwości wszechstronnego i szerokiego jej stosowania, a w wyniku tego — ułatwienia pracy i zwiększenia jej wydajności, w zasadzie pozostawała — jeżeli chodzi o teren naszego województwa — poza kręgiem zainteresowań kierownictwa technicznego zakładów i ich załóg.

Byłoby jednak niesłusznym sądzić, że winę za to ponosi jedynie nasz aktyw techniczny, który w przytłaczającej większości nie odczuł dotąd ostrej potrzeby podnoszenia właśnie przy pomocy metody inż. Kowalowa poziomu pracy i kultury technicznej robotników, który nie w pełni dostrzegł konieczność upowszechniania doświadczeń i osiągnięć przodujących ludzi szczecińskiej klasy robotniczej. Niewątpliwie niemało jest w tym i winy naszych związków zawodowych i poszczególnych ich ogniw, które nie uprzytomniły sobie, że poziom jaki osiągnęły masy pracujące Szczecina w codziennej walce o realizację planów gospodarczych umożliwia podniesienie współzawodnictwa pracy na wyższy poziom, stwarza przesłanki do tego, by już nie setki, ale tysiące ludzi pracowało przodującymi metodami i osiągało przodujące wyniki.

I dlatego zapewne ze wszystkich przedsiębiorstw naszego województwa jedynie dwa: Elektrownia w Szczecinie i „Metalosprzęt" przeprowadziły wstępne prace nad zastosowaniem metody inż. Kowalowa. I jeżeli w „Metalosprzęcie" można mówić o pierwszych pozytywnych wynikach tych prób, to wynika to nie tylko z dogodniejszych niż gdzie indziej warunków, ale przede wszystkim z tego, że organizacja związkowa doceniła wagę tego problemu i właściwą rolę w tej dziedzinie.

170 TO WIĘCEJ NIŻ 150

Pracę nad wprowadzeniem metody inż. Kowalowa w „Metalosprzęcie" rozpoczęto od ustalenia tych odcinków produkcji, które najbardziej hamują wysokie tempo pracy. Takim „waskim gardłem" okazały się dwa stanowiska robocze, których praca polega na nitowaniu ram do łóżek materacowych. Na stanowiskach tych pracują dwie pary robotników, z których każda wykonując tę samą pracę, inaczej ją organizuje, posługuje się innymi sposobami, osiągając wysoką choć niejednakową wydajność.

Podczas, gdy tow. tow. Kurowski i Sidorowicz zakładają na ramę wszystkie elementy, a potem już bez przerwy nitują je po kolei, dzielą więc robotę na operacje, to tow. tow. Sielczak i Urban dzielą całość roboty nie według operacji, lecz według elementów: najpierw zakładają i nitują elementy skrajne, potem tę czynność powtarzają na elementach środkowych.

Otóż wspomniane prace wstępne, przeprowadzone metodą inż. Kowalowa, wykazały że system pracy pierwszej pary jest bardziej racjonalny: nie tylko pozwala osiągnąć wyższą wydajność pracy (170 proc., druga para — 150), lecz powoduje mniejsze zmęczenie robotników. Podczas, gdy różnica w czasie zużytym na nitowanie jednej ramy przy rozpoczęciu dnia pracy wynosi około 15 sek. na korzyść tow. tow. Kurowskiego i Sidorowicza, to pod koniec zmiany różnica ta dochodzi do 30 sek. Bardziej sprawny sposób wykonywania czynności jest jednocześnie sposobem mniej nużącym.

Tow. Edward Kustroń kalkulator warsztatowy, który kieruje robotą nad wprowadzaniem metody inż. Kowalowa zakończył jej pierwszy etap — analizę pracy i doświadczeń przodujących robotników. Teraz można przystąpić do opracowania instrukcji, która da dokładne wskazówki co do prawidłowego wykonywania opisanej czynności.

„TRZEBA DOROSNĄĆ POLITYCZNIE..."

Na wspomnianej naradzie w ORZZ przedstawiciel KW PZPR stwierdził w swojej wypowiedzi, że **„metoda inż. Kowalowa — to metoda, do której trzeba dorosnąć politycznie"**. To proste i głęboko słuszne stwierdzenie określa jednocześnie wielką rolę organizacji partyjnej i organizacji związkowej w tej dziedzinie. W ustroju kapitalistycznym, ustroju bezrobocia i nędzy szerokich mas, majster czy wykwalifikowany robotnik, pilnie ukrywał swą wiedzę, swe pomysły i doświadczenia przed innymi robotnikami, uważając każdego z nich za swego konkurenta.

Metoda inż. Kowalowa przynosi wspaniałe rezultaty w upowszechnieniu przodujących doświadczeń, bo opiera się o nową świadomość klasy robotniczej i tę świadomość trzeba krzewić i pogłębiać.

Słusznie więc czyni sekretarz organizacji partyjnej przy „Metalosprzęcie", tow. Węgliński, interesując się tym nowym poczynaniem. Sprawa była też przedmiotem obrad egzekutywy, która podjęła szereg wniosków umożliwiających wprowadzenie metody inż. Kowalowa. Jednocześnie jednak sam tow. Węgliński przyznaje, że szerszej pracy polityczno - uświadamiającej wokół tego zagadnienia nie prowadzono. A są fakty, które dobitnie mówią o konieczności prowadzenia takiej pracy. Oto np. tow. Kustroń opowiadał o obawach, które początkowo zrodziły się przy pierwszych badaniach. Robotnicy sądzili, że chodzi o nieuzasadnioną zmianę norm. Tow. Węgliński sam musiał tłumaczyć kilku spawaczom, którzy zainteresowali się celem badań, jaki jest ich istotny sens.

Trzeba przez pracę masowo-polityczną nie tylko rozpraszać nieuzasadnione obawy, trzeba też rozbudzić zainteresowanie i zapoznać dokładnie całą załogę z istotą metody inż. Kowalowa, trzeba ukazać jej socjalistyczną treść, wyrażającą się w dążeniu do usprawnienia i ułatwienia roboty, do zmniejszenia wysiłku fizycznego i zwiększenia wydajności pracy i zarobków robotniczych. I wtedy z pewnością nie tylko aktyw techniczny, ale i cała załoga i przede wszystkim jej przodownicy wezmą aktywny udział w dalszym opracowaniu możliwości zastosowania metody Kowalowa i wykryją szereg nowych odcinków produkcji, gdzie jej wprowadzenie przyśpieszy realizację socjalistycznych planów zakładu.

L. ZAN.

Czy słuszna krytyka jest... błędem?

Redakcja nasza otrzymała ostatnio od jednej ze swych czytelniczek list, z którego wynika, że kierownictwo Spółdzielni Inwalidów w rażący sposób wyróżnia jedną pracownicę, ob. Chacińską, dla której stworzono wyjątkowo dogodne warunki pracy — otrzymuje tzw. lepszą pracę i pracuje w domu jako chałupniczka. Rzecz jasna, że inne kobiety — matki, których w spółdzielni pracuje większa ilość, są oburzone tą niesprawiedliwością. A jedna z nich właśnie zwróciła się do nas z prośbą o należyte oświetlenie tej sprawy i spowodowanie, by kierownictwo spółdzielni zrewidowało swoje dotychczasowe postępowanie, naprawiło błędy popełnione w tej dziedzinie. Zdawałoby się, że kierownictwo poważnie ustosunkuje się do faktów, odpowiadających prawdzie — ustali źródła popełnionych błędów i pociągnie winnych do odpowiedzialności. A jednak...

PREZES SIĘ GNIEWA

Prezes spółdzielni, tow. Biliński, nie mógł pogodzić się z tym, że jak się wyraził: „O naszej spółdzielni do tej pory nie mówiono, obecnie zaczną o nas mówić źle, po co ktoś z zewnątrz ma dowiedzieć się o naszych nieporządkach i brakach. Przecież moglibyśmy to sami między sobą załatwić". I wzywając do siebie autorkę listu dał jej odczuć, że w żadnym wypadku nie powinna się w tej sprawie zwracać do „Głosu Szczecińskiego". Wyjaśnił jej, że wprawdzie ma prawo pisać, ale popełniła w danym wypadku karygodny błąd właśnie przez to, że pisała...

Popełniła błąd, mimo, że — jak przyznaje sam tow. Biliński — to, co pisała było słuszne: tow. Biliński w pełni podziela zdanie, że wyróżnianie przez kierownika technicznego jednej pracownicy, stwarza atmosferę zakłócającą normalny bieg pracy i tolerowanie tego stanu rzeczy jest niedopuszczalne.

SEKRETARZ ORGANIZACJI PARTYJNEJ ZGADZA SIĘ

Autorka listu jest bezpartyjną robotnicą. Jednak dobrze się stało, że sprawą zajęła się egzekutywa organizacji partyjnej. Bo organizacja partyjna jest przede wszystkim powołana do walki ze złem, występującym na jakim kolwiek odcinku. Tym bardziej winna ona pomagać w ujawnianiu braków, powodować by o nich mówiono i pisano. Ale charakterystyczne jest to, że sekretarz organizacji partyjnej Spółdzielni Inwalidów, otwierając posiedzenie egzekutywy stwierdził: — „Autorka listu zawiniła, ponieważ powinna przede wszystkim zwrócić się do organizacji partyjnej, która przecież we własnym zakresie zlikwidowałaby kumoterskie stosunki". A więc i tu występuje lęk przed oddolną, a głośną i publiczną krytyką.

Trudno o bardziej rażący przykład niezrozumienia roli organizacji partyjnej, dla której krytyka i samokrytyka winny przecież być podstawową metodą ulepszania stylu pracy. Organizacja partyjna powinna była podziękować robotnicy za słuszne uwagi i doprowadzić do tego, by błąd natychmiast został naprawiony. Organizacja partyjna winna cieszyć się zaufaniem robotników i wtedy z każdą bolączką zwracano by się do niej. A nie jest już winą autorki listu, że w Spółdzielni Inwalidów niektórzy bezpartyjni, do tej pory nie wiedzieli nawet o istnieniu organizacji partyjnej.

JEDNO PYTANIE I DWA WNIOSKI

Sekretarz organizacji partyjnej nie potrafił tak, jak i kierownictwo krytycznie i samokrytycznie ustosunkować się do faktów poruszonych w liście do Redakcji. Na odwrót, próbowano stępić ostrze krytyki. Próbowano udowodnić, że zawiniła bezpartyjna robotnica, która do partyjnej gazety napisała słuszny list. Byłoby więc, naszym zdaniem, dobrze gdyby sekretarz organizacji partyjnej zadał sobie pytanie, czy takie postępowanie przyczyni się do tego, że zaufanie mas bezpartyjnych do organizacji partyjnej będzie wzrastać.

Oczekujemy, że organizacja partyjna wyciągnie dla siebie z tego faktu daleko idące wnioski, że będzie rzeczywiście walczyć o to, by zdobyć autorytet całej załogi. Pierwszym warunkiem do tego jest właściwe ustosunkowanie się do sprawy, która wyłoniła się w liście robotnicy do Redakcji. I właściwe ustosunkowanie się do krytyki, nawet tej głośnej.

I. JACHIMOWICZ

Julian Tuwim

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE POETY

DOWIEDZIAŁEM się parę dni temu o wstrząsającym wydarzeniu. W Warszawie znikł poeta. I byłoby ostatecznie pół biedy, gdyby znikł ot tak sobie, troszkę, częściowo. Ale poeta, o którym mówię znikł kompletnie, zupełnie, absolutnie. Ani słychu, ani dychu! Szukaj wiatru w polu!

Przepłakałem parę nocy nad losem nieszczęśliwego warszawskiego poety, gdyż tajemnicze jego zniknięcie (co tu ukrywać!) przyprawiło mnie o rozpacz — rozpacz tym większą, że tym poetą jest nie kto inny, tylko... ja!

W czasopiśmie londyńskim *„The Times Literary Supplement"* z dnia 24 sierpnia br. ukazał się artykuł pt. *„Behind the Fron Courtain"* (*„Za żelazną kurtyną"*), a w nim zdanie następujące:

„Julian Tuwim, Poland's leading poet, has completely disappeared from the literary scene in Warsaw".

W dosłownym przekładzie znaczy to: *„Julian Tuwim czołowy poeta Polski, znikł zupełnie z literackiej widowni Warszawy"*.

Tę samą wiadomość podały też, jako cytat z wyżej wymienionego pisma, emigracyjne bumbumowe bibisiaki...

Mówiło się tam wprawdzie i pisało o zniknięciu z pola działalności literackiej, ale plotka, jak wiadomo nie bardzo się liczy z „niuansami", jakie zachodzą między zniknięciem z życia literackiego a zniknięciem w dosadniejszym, że tak powiem, sensie. Londyńskie i nowojorskie trupiszony emigracyjne, w braku innej roboty, zaczną „wyprowadzać wnioski", „snuć domysły" — i tylko patrzeć a dowiem się, że np. siedzę w ciupie... W zwyczajnej? Nie. W „krwawych lochach". W Warszawie? Skądże! W Jakucku. Bo taka już jest natura każdego łgarstwa, że lubi obrastać „szczegółami". Pięć lat temu, w kilka tygodni po moim powrocie ze Stanów Zjednoczonych, dowiedziałem się (nie żartuję), że: 1) uciekłem do Szwajcarii, 2) przyłapano mnie, gdy próbowałem zwiać do Finlandii, 3) oddałem się pod opiekę jednej z zachodnich ambasad...

Ale przypuśćmy, że wiadomość podana przez angielski tygodnik nie obrośnie żadnymi fantasmagoriami i pójdzie w świat tylko w tej formie i treści, w jakiej ją wydrukowano i na falę radiową puszczono, tj., że przestałem brać udział w polskim życiu literackim. Nie wiem, czym bardziej gardzić w tym nędznym kłamstwie: jego cynizmem, głupotą, czy perfidią? Bo zastanówmy się: autor artykułu, lub jego londyński informator z wiadomych sfer, wybiera za obiekt swego kłamstwa pisarza, który od chwili powstania Polski Ludowej manifestuje wyraźnie swój pozytywny stosunek do tej Polski i jej Rządu. Jeżeli więc „znikł", przestał działać, wycofał się (czytaj: wycofali go), to co to znaczy? Znaczy to: „Patrzcie, nawet on, który itd. itd., nie wytrzymał, zamilkł, usunął się (czytaj: usunęli go) etc. etc.". I kiedy się te brednie rozgłasza? Właśnie w okresie, kiedy ów pisarz otrzymuje najwyższe odznaczenie: Państwową Nagrodę Literacką I stopnia! Właśnie wtedy, kiedy nakłady jego książek osiągają wysokość, o jakiej się żadnemu współczesnemu poecie angielskiemu nigdy nie śniło: blisko milion egzemplarzy w ciągu pięciu lat — gdy w okresie międzywojennym, tzn. w ciągu lat dwudziestu, wszystkie nakłady wszystkich jego książek nie dociągnęły do 50 tysięcy. Pisze się „znikł" o pisarzu, którego wiersze, przekłady, artykuły, wystąpienia natury politycznej — jak również artykuły o jego twórczości i wywiady z nim — znaleźć można w dziesiątkach pism polskich. O pisarzu, którego nazwisko aż za często figuruje na afiszach teatralnych. O pisarzu, którego wiersze dzieci uczą się w szkołach — któremu radio poświęciło audycję właśnie w dniu, gdy się błazeńskie kłamstwo ukazało w „The Times Literary Supplement" — wreszcie o pisarzu, którego blisko dwadzieścia książek jest w obiegu — i który przygotowuje dziesięć innych, nowych...

Jeżeli to wszystko razem nazywa się po angielsku „completely disappeared", to widocznie w języku tym zaszły jakieś tajemnicze zmiany, przez żaden słownik do tychczas nie zanotowane...

Należy przypuszczać, że język Szekspira zamerykanizował się już nie do poznania.

...A jednocześnie — „spolonizował" się... pod naszep tem usłużnych „informatorów": owych błąkających się w londyńskiej mgle bezrobotnych, żałosnych truniszonów...

(„Trybuna Ludu")

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

ARTYKUŁY w »GŁOSIE« POMOGŁY NAM OSZCZĘDZAĆ POWAŻNE ILOŚCI WĘGLA

Liczne wypowiedzi w sprawie oszczędnej gospodarki węglem, zamieszczone ostatnio w „Głosie Szczecińskim", na pewno pomogą wielu zakładom uniknąć błędów w gospodarce węglowej. Wiemy, że nie wszędzie jeszcze gospodarka cieplna jest właściwie prowadzona, wiemy, że w każdym zakładzie można coś ulepszyć, usprawnić, by zaoszczędzić jak największą ilość węgla, by dać Państwu jak największe oszczędności.

U nas w fabryce gospodarka cieplna również ma poważne braki. Braki te staramy się jak najszybciej usuwać.

Do czasu ukazania się w „Głosie Szczecińskim" artykułów na temat oszczędzania węgla paliliśmy pod trzema kotłami, które wytwarzają parę potrzebną do produkcji. Okazało się jednak w czasie pracy fabryki, że w okresie letnim i jesiennym mogą pracować tylko dwa kotły bez uszczerbku dla jakości produkcji. Mimo jednak, że niektórzy pracownicy mówili, że to się nie da przeprowadzić, że dwa kotły nie nadążą produkować pary w ilości potrzebnej do produkcji, zatrzymano w celu próby jeden kocioł i okazało się, że dwa kotły w zupełności nadążyły za potrzebami zakładu. W rezultacie to zatrzymanie jednego kotła dało nam kilkaset ton zaoszczędzonego miału.

W retortowni zużywaliśmy dotychczas sam tylko grysik, zapominając zupełnie o odpadach drzewnych, które powstają przy rozdrabnianiu drewna oraz o odpadach węgla drzewnego, które nie mogą iść do sprzedarzy, a których mamy duże ilości. Dopiero artykuły w „Głosie" spowodowały, że zaczęliśmy zużywać u nas te odpady, które leżały na placu i gniły bezużytecznie.

Naszym największym niedociągnięciem jest z' magazynowanie przychodzącego węgla. Zdarzają się wypadki, że kopalnia nie przysyła nam węgla regularnie, lecz jednorazowo przyśle większą ilość. Zmusza nas to zsypywania węgla na kilka miejsc, a składowisko koło kotłowni jest tak przeładowane, że węgiel jest rozdeptywany i rozjeżdżany wagonami. Powoduje to jego straty jakościowe. I tu właśnie trzeba dużej świadomości robotników, zatrudnionych przy rozładunku węgla, by węgiel ten natychmiast po załadowaniu z wagonów był odpowiednio podrzucony, żeby nawet najmniejsza jego ilość nie trafiała pod koła wagonów.

Żeby nasze możliwości w oszczędzaniu węgla były możliwie jak najwięcej wykorzystane, nie wystarczą tylko zarządzenia dyrektora, czy inne zarządzenia administracyjne. Do realizacji tego poważnego zadania jest potrzebny wysiłek i zrozumienie całej załogi, a przede wszystkim palaczy i robotników pracujących przy dowozie węgla do kotłowni i retortowni. Od nich to właśnie zależy w pierwszym rzędzie ilość zaoszczędzonego węgla, gdyż oni mają z tym bezpośrednią styczność. Dlatego też rada zakładowa i dyrekcja powinny jak najwięcej dołożyć starań, by zapoznać każdego robotnika z korzyściami, jakie daje nam oszczędne zużycie węgla i wykorzystanie ukrytych rezerw opałowych.

Dobre zrozumienie tego zagadnienia przez robotników i personel techniczny pozwoli nam zaoszczędzić poważne ilości paliwa, co da Państwu dodatkowe oszczędności, a nam pozwoli obniżyć nasze koszty produkcji.

J. TRUSZCZYŃSKI,
Dyrektor Fabryki
Suchej Destylacji Drewna
w Gryfinie.

Spółdzielnia produkcyjna
zapewnia wszystkim pracę i spokojne życie
W odpowiedzi Alojzemu Kołodziejowi członkowi RZS w Zamęcinie

PROSICIE o radę, o wskazanie drogi wyjścia. Jesteście jednym z członków — założycieli spółdzielni produkcyjnej, w której pracujecie jako magazynier. Zły stan zdrowia i podeszły wiek (macie 62 lata) nie pozwala Wam jednak dalej pracować w tym charakterze, trudno Wam również wykonywać inną, wymagającą większego wysiłku pracę fizyczną. Moglibyście — piszecie — pracować umysłowo, a ponieważ w spółdzielni nie ma tego rodzaju pracy — poza pracą przewodniczącego i księgowego, którym jest Wasza córka — zapytujecie, czy nie moglibyście pracować np. w GRN, pozostając jednocześnie w dalszym ciągu członkiem spółdzielni, do której wnieśliście pełny wkład, z którą czujecie się mocno związani. Chcielibyście — piszecie — dalej pozostać członkiem spółdzielni pracując poza nią z korzyścią dla Polski, której tyle zawdzięczacie, ażeby przysłużyć się Ojczyźnie i władzy ludowej, dzięki której dwóch Waszych synów kształci się — jeden w Państwowym Liceum Rachunkowości Rolnej w Stargardzie, drugi — w Gimnazjum w Choszcznie i dzięki której córka Wasza zdobyła kwalifikacje księgowej.

Zapytujecie, słowem, jak połączyć pracę poza spółdzielnią z członkostwem w RZS-ie.

Pragniemy, odpowiadając Wam, dać również odpowiedź tym wszystkim, którzy w odróżnieniu od Was nie są w stanie pracować umysłowo (wiecie przecież, że takich jest znacznie więcej), a którym podeszły wiek czy słabe zdrowie, podobnie jak u Was, nie pozwalają na wykonywanie trudniejszej fizycznej pracy. Tym, co wstąpili do spółdzielni zasmakowali w zespołowej gospodarce, poczuli korzyści, jakie przynosi ona chłopu i którzy nie wyobrażają sobie już dzisiaj, jak mogliby żyć poza spółdzielnią.

Statut RZS-u nie przewiduje rzeczywiście, żeby członkami spółdzielni byli ludzie pracujący stale poza nią i stosowanie innej praktyki jest szkodliwe. Zdarzało się u nas, że do wielu spółdzielń w okresie ich powstawania wstępowali pracownicy GS-u, GRN-u czy też inne osoby — nie rolnicy, zatrudnione stale w znajdującej się na terenie gminy placówce. Członków takich określono mianem „martwych dusz", bo przecież żadnej korzyści z takich członków nie ma spółdzielnia, bo przecież nawet w okresie nasilenia prac polowych na ich udział w pracy liczyć nie można. A wiadomo, że bez ludzi, bez rzeczywistych członków, bez ich ofiarnej pracy i pracy członków ich rodzin spółdzielnia nie może istnieć, rozwijać się, rozszerzać swojej gospodarki. Wiadomo przecież i praktyka wielu, wielu innych spółdzielni wykazała, że warunkiem osiągnięć spółdzielni jest praca jej członków, dyscyplina pracy, wysoka wydajność pracy. Im będzie ona wyższa, im więcej ludzi pracuje w spółdzielni — tym lepsze są wyniki, tym większa jest wartość dniówki obrachunkowej. Dlatego właśnie tak wielkie znaczenia dla spółdzielni posiada również wciągnięcie do pracy członków rodzin spółdzielców — kobiet i młodzieży. Formalne więc członkostwo nie jest korzystne dla spółdzielni produkcyjnej i członków.

Widzimy jednak zarówno dla Was, ob. Kołodziej, jak i dla tych, którzy podobnie jak Wy nie są w stanie ciężko fizycznie pracować, możliwość pozostania w spółdzielni i pracy z pełną korzyścią dla Was i dla RZS-u. Tę możliwość stwarza wszechstronny gospodarczy rozwój spółdzielni — podstawowy warunek, aby spółdzielnia rozwijała się na zdrowych gospodarczo zasadach. Wiele naszych spółdzielni produkcyjnych dotychczas jeszcze główną uwagę poświęca produkcji zbożowej. Nie jest to słuszne, bo taka jednostronność nie stwarza przed spółdzielnią wielkich perspektyw rozwoju, jej dochody nie mogą być wysokie. Inaczej jest, gdy spółdzielnia produkcyjna nastawia się na wszechstronność, gdy rozwija hodowlę bydła rogatego i trzody chlewnej, gdy, uwzględniając terenowe warunki, nastawia się na warzywnictwo, na sadownictwo, na pszczelarstwo. Taka różnorodność oznacza jednocześnie pomnożenie źródeł dochodów spółdzielni, często znacznie zasobniejszych niż produkcja zbożowa. Intensyfikacja gospodarki daje możliwość zatrudnienia większej ilości ludzi i dobierania dla nich pracy bardziej odpowiadającej ich fizycznym możliwościom i zainteresowaniom. Przecież i starszy człowiek i słabsza kobieta są w stanie np. opiekować się pszczołami. A dochód? — wiadomo: z pszczelarstwa jak i np. z warzywnictwa, dochód jest bardzo duży. Tak więc rozwijając wszechstronnie gospodarkę spółdzielnia produkcyjna nie tylko wzbogaca się, lecz stwarza szeroki warsztat pracy również dla takich, jak Wy, ob. Kołodziej, stwarza możliwość pracy także porą zimową, wówczas kiedy na polu nie ma co robić, możliwość stałego wyrabiania dniówek.

Wielu naszych spółdzielni produkcyjnych nastawiło się już na wszechstronną gospodarkę. Znany jest „Wspólny Siew" w Kani z wielkich dochodów, jakie mu przynosi wspaniale zorganizowana obora, hodowla owiec. W tym roku we „Wspólnym Siewie" założono również pasiekę i 10-hektarowy ogród. Otrzymywane na bieżąco poważne dochody ze sprzedaży mleka (kilka set litrów dziennie), warzyw, pomidorów, pozwalają na regularne wypłacanie potrzebującym członkom zaliczek bez zaciągania na ten cel kredytów. Współzawodnicząca ze „Wspólnym Siewem" spółdzielnia produkcyjna w Tymieniu prowadzi fermę drobiową, i dochód jaki osiągnie w tym roku z tej fermy, przyczyni się do podniesienie dniówki obrachunkowej o 3,5 zł. W RZS w Lisowie (pow. Stargard) założono w tym roku 2-hektarowy sad. Jedna z naszych spółdzielni prowadzi hodowlę jedwabników. Są spółdzielnie, które nastawiają się teraz na hodowlę królików — będą sprzedawać nie tylko mięso królików, lecz przynoszące znacznie wyższe dochody królicze futerka. Idąc za przykładem spółdzielni w Dłusku Gryfińskim wiele naszych RZS-ów nastawiło się na szybki rozwój hodowli trzody chlewnej. Wiele spółdzielni, posiadających już teraz sady zamierza zorganizować we własnym zakresie produkcję wina owocowego. Wielkie więc, jak widzicie, możliwości rozwoju posiadają nasze spółdzielnie produkcyjne. Państwo nasze nie skąpi też kredytów i pomaga spółdzielniom w wprowadzeniu w życie każdej słusznej inicjatywy, zachęca je do tego, ułatwia wszechstronny rozwój gospodarki spółdzielczej. Trzeba w pełni wykorzystać te możliwości również i w Waszej spółdzielni, ob. Kołodziej, a wówczas się znajdzie dla Was i dla takich jak Wy praca, którą będziecie mogli wykonywać z zadowoleniem i z korzyścią dla spółdzielni.

A. P.

Mikosowa historia i czartorski proporzec

WŁADEK MIKOS ma w brygadzie swoją „specjalną" historię. Często gdy nazwisko jego ukazuje się na tablicy przodowników pracy chłopcy wspominają tę „historię". Wieczorem, gdy siedzą w świetlicy, albo na ganku, ktoś z nich zaczyna. „A pamiętacie, jak to było z Mikosem?" Chłopcy uśmiechają się i wspólnie opowiadają znane już wszystkim wydarzenie.

* * *

Pewnego letniego wieczoru w nasiąkniętej deszczem odzieży i przemoczonych butach przyszedł do Czartorii mały chłopak.

„Z Jodłówki jestem i chcę do brygady... do tej ZMP-owskiej" — powiedział trochę nieśmiało. Miał 15 lat, przewędrował setki kilometrów z biednej wioski w rzeszowskim. Ktoś tam powiedział mu, że tu, w Czartorii, nad samą granicą, jest taki PGR, w którym młodzi sami gospodarują. Spodobało się to Władkowi i po kilkunastu dniach stał w biurze młodzieżowego PGR w Czartorii i pytającym wzrokiem patrzył w oczy starszych kolegów.

„Dajcie mu nowy kombinezon — powiedział wtedy wreszcie brygadier Kukułka. — Cały drży z zimna. A jutro zobaczymy".

Nazajutrz z rana Mikos w nowym granatowym kombinezonie już pierwszy usadowił się na drabiniastym wozie wyjeżdżającym w pole. Wieczorem kłócił się długo z brygadierem, który chciał go przekonać, że jest za młody, aby mógł pracować w Czartorii. Oczywiście został w brygadzie. Gdy przyszły żniwa — wyrabiał po 130 proc. normy, zaczęto go regularnie widywać na sobotnich zebraniach ZMP.

Dziś jest przodownikiem i aktywistą koła ZMP. Wyrabia stale po 160 proc. normy, jeździ często obsługiwać inne koła ZMP-owskie.

* * *

Młodzieżowa brygada w PGR Czartoria (w zespole Krzymów) — to wielu takich Władków Mikosów. Przyjechali tu ze wszystkich stron Polski, większość — właśnie z biednich wiosek rzeszowskiego. Jak i Mikos szybko stawali się członkami zgranego „rozumiejącego się nawzajem kolektywu, który umie pokonywać wszelkie trudności.

Żniwa zakończyli ZMP-owcy w ciągu 5 dni, pierwsi w województwie zwieźli zboże do stodół. Robota aż się paliła w rękach, a zboża były ładne, jak jeszcze nigdy przedtem.

Za dobrą pracę przy żniwach załoga Czartorii otrzymała proporzec przodującej w województwie brygady młodzieżowej. Było to wielkie święto młodych PGR-owców Czartorii.

— Podciąga się nasza Czartoria—powiedział wtedy Władek Mikos. — Jedziemy naprzód, chłopaki. —

I do tego, żeby naprzód iść jeszcze szybciej, żeby jeszcze lepiej gospodarować, wszyscy dokładają starań. W rumowisku złomu stały trzy wybrakowane traktory, o których już dawno zapomniano. Zainteresował się nimi Michał Rompała, ten co to znał się na maszynach. I odtąd często można go było spotkać wieczorami albo w niedzielę, jak umorusany, obładowany kluczami majstrował na rumowisku. Po kilku miesiącach przeznaczone na złom traktory ożyły i dzisiaj doskonale pracują.

— Warto było trochę popracować — opowiada Rompała — Teraz szybciej zakończymy jesienne siewy. Znowu nasz PGR będzie pierwszy w powiecie.

* * *

Na polach Czartorii kipi robota. Do późnego wieczora huczą traktory, za nimi idą konne brony.

— Jak najszybciej zakończyć siewy — oto hasło, jakim żyje dziś młodzieżowa brygada.

O zbliżającym się siewie mówili na jednym z sobotnich zebrań ZMP-owskich. Postanowili, że zakończą siewy na obszarze 180 ha w ciągu 4 dni. Mają wyremontowane dwa siewniki — po 22 hektary dziennie przypada na każdego. Do obsługi wyznaczyli najbardziej doświadczonych kolegów. Bo to przecież nie żarty obsiać 22 hektary dziennie. Ale to da się zrobić. Brygadier razem z kilkoma przodownikami obmyślili dokładnie całą robotę. Aby na czas było dowiezione ziarno na pole, a traktorom paliwo. Maszyny są dobrze wyremontowane, a reszta będzie zależała od ludzi.

— Chłopcy rwą się do roboty — opowiada brygadier Kukułka. — Jeśli podjęli zobowiązanie to napewno je wykonają. I października będziemy mieli już zakończony siew.

Traktorzysta Rompała prawie codziennie wyrabia przy orce po 180 procent normy, dobrze, jak zawsze, pracuje Mikos, Gawroń i inni. A wieczorem po robocie zbierają się w swojej świetlicy.

I często zaczynają od owego „A pamiętacie, jak to było z Mikosem?" Wnet jednak przechodzą do innych spraw.

Radzą, jak będą pracować jutro, pojutrze, jak pracować, „aby sztandar był zawsze nasz, aby PGR zawsze przodował".

M. C.

Sylwetki ludzi radzieckich

Pasterz kołchozowy Tichon Szczepin

Szerokie, bezbrzeżne są stepy astrachańskie. Od Morza Kaspijskiego do terenów budowy Kanału Wołga — Don od Wołgi do brzegów rzeki Manycz — ciągnie się nieobjęty okiem step.

Z każdym niemal rokiem odmieniają się i odmładzają te ziemie. W suchym stepie pojawiły się sady, zazieleniły dębowe gaje. Tamy poprzegradzały liczne jary stepowe i wąwozy; na ich dnie pluszcze dziś woda. W skwarny dzień letni gromadzą się nad brzegami sztucznych stawów stada owiec, krów...

Im dalej w głąb stepu — tym częściej spotyka się tabuny koni, stada pięknych merynosowych owiec, stanowiących dumę kołchozowych hodowców obwodu astrachańskiego.

Oto jedno ze stad należące do kołchozu im. Stalina w rejonie stepnowskim. Pozostaje ono pod opieką pasterza Michała Kriwkina, mistrza hodowli, Bohatera Pracy Socjalistycznej. Stado liczy około 800 sztuk owiec. W r. ub. kołchoz otrzymał przeciętnie od każdej owcy po 6,5 kg cienkiego, jedwabistego runa. Kołchoz im. Stalina, niemal całkowicie zniszczony podczas wojny, posiada obecnie ponad 40 stad owiec merynosowych — prawie dwa razy więcej niż przed wojną. Owce merynosowe — to wielkie bogactwo; stworzyła je ofiarna praca wszystkich kołchoźników, a w szczególności hodowców Michała Kriwkina, Tichona Szczepina i wielu innych.

Zarówno podczas upalnego lata, jak w słotne dni jesieni i mroźne dni zimy, starszy pasterz, Tichon Szczepin, zawsze jest na swym posterunku — przebywa wraz ze swym stadem w stepie.

Na piersi Szczepina błyszczą dwa ordery Lenina i złota gwiazda Bohatera Pracy Socjalistycznej. Los Szczepina podobny jest do losu wielu innych mieszkańców stepu astrachańskiego. W latach młodzieńczych pracował ciężko jako wyrobnik u miejscowego bogacza. Po wprowadzeniu ustroju kołchozowego Szczepin stał się wykwalifikowanym hodowcą bydła, człowiekiem znanym w całym kraju radzieckim.

Uczył się na specjalnych kursach i zna doskonale przepisy zootechniczne i weterynaryjne oraz najnowsze metody żywienia i pielęgnacji jagniąt.

Podczas okupacji hitlerowskiej Szczepin wraz ze swym stadem, liczącym 1 300 owiec, ukrywał się w stepie. To właśnie uratowane stado, zapoczątkowało po wojnie obecny stan posiadania kołchozu.

W ciągu czterech powojennych lat Szczepin wyhodował ponad 3,5 tys. owiec i nastrzygł z powierzonego mu stada około 20 ton wełny, której sprzedaż przyniosła kołchozowi setki tysięcy rubli.

Pod kierunkiem specjalistów Szczepin pracuje od szeregu lat nad ulepszeniem rasy merynosów. Drogą starannej selekcji wyhodował on stado wysokowydajnych owiec merynosowych, które stało się stadem rozpłodowym.

Szczepin opowiedział nam o swej pracy, o właściwościach pasz stepowych i o wielu innych rzeczach, których nauczył się w ciągu ostatnich lat. Jeden z pierwszych zastosował on w swoim rejonie nowy system wypasania owiec: podzielił pastwisko na 8 działek i kolejno pasie stado na każdej działce. Gdy owce powracają na pierwszą działkę — zieleni się już ona młodą, soczystą trawą.

Na wypasach zimowych kołchoz wybudował obszerne pomieszczenia dla stad, urządził poidła. Co roku przygotowuje się tu na okres zimowy paszę, co zapewnia jak najbardziej racjonalne żywienie zwierząt w tym okresie.

Pasterze mieszkają w specjalnie wybudowanych dla nich domach. Posiadają broń dla obrony stad przed wilkami. W walce z drapieżnikami pomaga im również lotnictwo.

Na terenie wypasów uruchomiono państwowe punkty weterynaryjne celem zapewnienia stałej pomocy kołchozowym hodowcom bydła w opiece nad stadami, w walce z chorobami zwierząt itp.

Pasterz kołchozowy, uzbrojony w gruntowną wiedzę w dziedzinie zootechniki, posiadający do dyspozycji dostateczne zapasy paszy, nie obawia się już surowej zimy. Kiedy w roku 1949/50 mróz sięgał 40 stopni, a ptaki zamarzały w locie, Szczepinowi nie padła ani jedna owca. Stado przezimowało zdrowo, dało dużo wełny i dobry przychówek.

Łącząc miczurinowską naukę biologiczną z bogatym doświadczeniem, kołchozowi hodowcy z każdym rokiem zwiększają dochody kołchozów, podnosząc tym poziom materialnego i kulturalnego życia kołchoźników.

N. KOSZELOW

SZKOLĄ SIĘ NOWE KADRY SPECJALISTÓW

Państwowe Technikum Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie kształci nowe kadry techników optycznych oraz fachowców z dziedziny zegarmistrzowskiej.

Na zdjęciu: Jerzy Figurski, uczeń kl. IV podczas obtaczania nakrętki.

CAF fot. Tymiński

OPIEKA NAD MATKĄ I DZIECKIEM W POLSCE LUDOWEJ

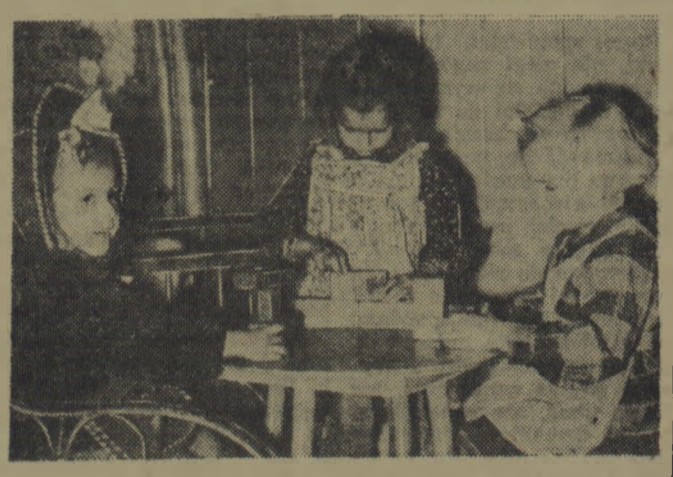

Na dworcu kolejowym w Koluszkach jest czynna wzorowo urządzona Izba dla Matki i Dziecka, z której korzystają podróżujące kobiety z dziećmi.

Na zdjęciu: Dzieci podczas zabawy.

CAF fot. Tymiński

Antoni Bednarz
instruktor Wydziału Rolnego KW PZPR w Koszalinie

Państwowe Gospodarstwa Rolne stają się fabrykami mięsa i tłuszczu oraz bazą zaopatrzeniową dla hodowli

PRODUKCJA zwierzęca odgrywa ważną rolę w naszej gospodarce narodowej. Przez dostarczanie mięsa, tłuszczu i mleka stwarza ona podstawę wyżywienia ludności, zaś produkty uboczne hodowli, jak skóry, włosie, wełna itp. dostarczane są na przeróbkę do naszych fabryk. Dla tego też Plan 6-letni przewiduje znaczne zwiększenie pogłowia zwierząt gospodarskich. W dążeniu do zwiększenia i udoskonalenia produkcji zwierzęcej, szczególnie odpowiedzialne zadania postawiono przed Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi.

Pomyślnie rozwija się hodowla w Okręgu PGR Koszalin. W ramach Planu 6-letniego pogłowie bydła winno wzrosnąć o 100 proc., trzody chlewnej o 180 proc., owiec o 120 proc., a już w drugim roku Sześciolatki stan bydła podniósł się o 25 proc., trzody chlewnej o 42 proc. i owiec o 56 proc. Rozwijają się i powstają nowe obory zarodowe, hodowlane i mleczne, wychowalnie jałowizny i buhajków, chlewnie zarodowe i użytkowe, tuczarnie, owczarnie, fermy drobiu, źrebięciarnie itp.

W gospodarstwie PGR Czaplа Góra (zespół Świelino) istnieje tuczarnia, licząca 550 sztuk tuczników, zaś w Strachominie (zespół Strzepowo) — chlewnia produkcyjna z ilością 85 macior. Zespół Łęgi dumny jest z owczarni, liczącej około 1000 sztuk owiec, a Rzeźnikowo — w zespole Rymań, chlubi się źrebięciarnią, liczącą obecnie 148 sztuk pięknych źrebaków. Rozszerzają się i rozwijają obory w Tychowie, Młotowie i wielu innych gospodarstwach. W tym roku powstało 12 nowych ferm drobiu, z których każda może pomieścić 2—4 tysięcy sztuk. Produkcja drobiu hodowlanego wzrosła w tym roku o 12 tys. sztuk, a konsumpcyjnego o 15 tys. sztuk. Zwiększając znacznie produkcję, PGR-y będą mogły w każdym momencie dostarczyć na rynek potrzebną ilość mięsa i tłuszczu, wyrównując ewentualne wahania na rynku. Nasze PGR-y stają się fabrykami mięsa i tłuszczu.

Ale poza dostarczaniem na rynek odpowiedniej ilości mięsa i tłuszczu, gospodarstwa państwowe stają się bazą zaopatrywania drobnych i średnich gospodarstw indywidualnych i spółdzielczych w bydło zarodowe i trzodę, jak również są wzorem dla ferm hodowlanych w spółdzielniach produkcyjnych. Już obecnie PGR-y oddają około 50 proc. wyprodukowanego materiału hodowlanego dla spółdzielni produkcyjnych i drobnego rolnictwa, a po uzupełnieniu własnego stanu pogłowia będą mogły zaopatrywać je także w sztuki zarodowe. Gospodarstwa PGR posiadają już około 3500 sztuk krów hodowlanych, z czego około 2500 sztuk jest zapładnianych przez stację sztucznego zapładniania w Krosinie. Rasowe knury rozprowadza się dla spółdzielczości i drobnych gospodarstw z 6 chlewni hodowlanych.

Produkcja materiału zarodowego i hodowlanego oparta jest na kontroli użytkowości zwierząt. Aparat kontroli pracuje jednak jak dotychczas bardzo słabo. W ub. roku na terenie Okręgu pracował tylko 1 asystent kontroli użytkowości. W bież. roku stan ten nieco się poprawił, gdyż pracuje obecnie 2 asystentów, nie mniej jednak zasięg ich działalności obejmuje zaledwie kilkanaście obór, a użytkowość trzody chlewnej w ogóle nie jest kontrolowana. Niedostateczna praca aparatu kontroli użytkowości w dużym stopniu hamuje produkcję inwentarza zarodowego i hodowlanego.

Dla zapewnienia odpowiednich kadr własnych fachowców hodowlanych, dużą uwagę zwraca się na szkolenie zawodowe. Na kursach centralnych szkoleni są zootechnicy, oborowi, chlewmistrze, owczarze, dojarze, drobiarze, sanitariusze weterynaryjni, obsługa aparatów mechanicznego dojenia, obsługa aparatów wylęgowych drobiu itp. Od ub. roku przeszkolono m. in. 9 zootechników, 22 brygadzistów oborowych, 15 owczarzy i 8 chlewmistrzów. Obecnie odbywa się w zespołach roczne szkolenie, w którym bierze udział 143 brygadzistów oborowych, 104 chlewmistrzów i 18 brygadierów owczarni. Wykłady teoretyczne prowadzone są przez zootechników raz w tygodniu, a stosowanie wykładanych wiadomości sprawdzane jest następnie w terenie.

Błędem organizacji dotychczasowego szkolenia było to, że przeszkolony pracownik nie zawsze wracał do swojego zespołu. Zrodziło to niechęć do wysyłania najlepszych ludzi na kursy fachowe. Obecnie błąd ten usunięto i zespoły mają gwarancję, że robotnik delegowany na przeszkolenie wróci do zespołu jako fachowiec — specjalista.

W związku z rozwijającą się hodowlą i powiększeniem pogłowia zwierząt gospodarskich, PGR-y muszą stworzyć własną bazę paszową, która powinna dostarczyć dostateczną ilość zarówno pasz objętościowych, jak wysokobiałkowych. Zespoły PGR okręgu koszalińskiego są na razie samowystarczalne pod względem pasz objętościowych, ale zadanie zwiększenia pogłowia inwentarza w Planie 6-letnim nakłada na nie obowiązek stałego rozszerzania areału upraw roślin okopowych, pastewnych i motylkowych, jak koniczyny, peluszki, wyki, łubinu słodkiego i in. W bież. roku obsiano 180 ha nowych pastwisk, a w przyszłym roku planowany jest zasiew dalszych 320 ha. Znacznie powiększy się również plantację traw nasiennych.

Równolegle do wzrostu pogłowia winno postępować budownictwo pomieszczeń. Niestety, na tym odcinku są jeszcze duże braki. Należy dodać, że znaczna część dotychczasowych pomieszczeń również wymaga remontu. W wielu zespołach istnieje wiele budynków nieużytkowanych, które należało by przebudować na obory, chlewnie i owczarnie. Dlatego też już dziś Zarząd Okręgowy PGR musi starać się o zwiększenie kredytów inwestycyjnych na ten cel.

Kierownicy gospodarstw i robotnicy szeroko wykorzystują w hodowli naukę i doświadczenia rolników Związku Radzieckiego. W gospodarstwie Tychowo i w gospodarstwie Młotowo zastosowano dojarki mechaniczne. W ponad 20 gospodarstwach prowadzi się zimny wychów cieląt. Przekonano się, że zimny wychów przyczynił się do podniesienia stanu zdrowotności bydła, uodpornił je przeciw chorobom, szczególnie przeciw gruźlicy. W tym roku wybudowano około 1000 drewnianych budek potrzebnych dla zimnego wychowu. Od lipca br. wprowadzono w zespołach nowe normy paszowe, oparte na doświadczeniach radzieckich. Gwarantują one otrzymanie przez inwentarz wymaganych jednostek karmowych, a przy tym są tańsze od stosowanych dotychczas. Począwszy od przyszłego roku na szerszą skalę będzie także stosowany pastwiskowy wychów trzody chlewnej.

Szczególnie odpowiedzialne zadanie w rozwijaniu hodowli w PGR-ach spoczywa na komitetach zespołowych naszej Partii i rolnych radach zakładowych. Winny one nieustannie uświadamiać pracowników o ważności hodowli w gospodarce państwowej, roztaczać opiekę nad inwentarzem żywym, pilnie przestrzegać dyscypliny pracy pracowników zatrudnionych przy wychowie, inwentarza, w szczególności przy takich czynnościach, jak żywienie, pojenie, dojenie, wypuszczanie na wybiegi i in. Powinny też kontrolować normy przewidziane układem zbiorowym i planowy wzrost produkcji. Komitety Zespołowe muszą systematycznie omawiać zagadnienie hodowli na swoich posiedzeniach, analizować je i wyciągać wnioski celem usunięcia niedociągnięć w hodowli. Trzeba również otoczyć większą opieką pracowników zatrudnionych przy hodowli i więcej dbać o podniesienie ich poziomu politycznego.

Nasi KORESPONDENCI piszą:

LIKWIDACJA STONKI ZIEMNIACZANEJ W POW. ZŁOTOWSKIM ZAKOŃCZONA!

Walka ze stonką ziemniaczaną, tym groźnym amerykańskim żukiem, została w pow. złotowskim zakończoną w dniu 10 września. Zlikwidowano wszystkie ogniska niebezpiecznego szkodnika.

Ogółem w roku bieżącym wykryto na terenie powiatu złotowskiego 48 ognisk stonki w 13 punktach. W niszczeniu ich brała udział cała ludność wiejska, zorganizowana w tym celu w drużyny przeciwstonkowe. Udział młodzieży szkolnej w likwidacji stonki był również bardzo znaczny. Ekipy przeciwstonkowe, wyposażone w opryskiwacze konno-motorowe i plecakowe pracowały bardzo intensywnie, dopóki ostatnie ognisko stonki nie zostało zniszczone. Organizacją walki ze stonką i pracą ekip kierował powiatowy instruktor ochrony roślin ob. Polus.

Po ukończeniu akcji przeciwstonkowej zostały wypłacone wszelkie odszkodowania za wypalenie kartofli w miejscach zarażonych oraz premie dla wykrywaczy ognisk, które otrzymała przeważnie młodzież szkolna.

F. RUMIŃSKI

W WARNIŁĘGU SIEJĄ...

W spółdzielni produkcyjnej Warniłęg, pow. szczecinecki, akcję siewną rozpoczęto dnia 17 września. Ziarno oczyszczone na tryjerze i zaprawione własną zaprawiarką przyniesie bogaty plon w przyszłym roku. Akcja siewna przebiega sprawnie i zostanie z pewnością ukończona przed terminem.

Ale jest jeden członek spółdzielni, który bynajmniej nie stara się pracować tak, jak inni spółdzielcy. Jest nim Jan Nieradko, pijak i bumelant, który nie wykonuje powierzonych mu prac, mimo, że spółdzielcy wielokrotnie krytykowali jego postępowanie na zebraniach. Jeżeli ob. Nieradko będzie nadal tak zaniedbywał się w pracy, zostanie niewątpliwie usunięty ze spółdzielni.

J. MISZTAL

Ażeby wzrastała zamożność spółdzielni produkcyjnych

Rozwój hodowli zapewnia powiększenie dniówki obrachunkowej

Dobrze postawiona hodowla daje wysoki dochód, umacnia gospodarczo spółdzielnię, wpływa na podniesienie dniówki obrachunkowej, a tym samym zapewnia stały wzrost dobrobytu członków.

Rozumieją to dobrze spółdzielcy z Białęcina w pow. miasteckim. **W RZS BIAŁĘCINO** na ogólną ilość 233 ha ziemi tylko 120 ha stanowią grunty orne, a pozostałe — to łąki, pastwiska i lasy. Nastawiając się na rozwój hodowli członkowie spółdzielni, likwidują resztę nieużytków, zamieniając je w łąki obsiane wysokogatunkową trawą.

„W tym roku otrzymaliśmy kredyty na zakup 10 krów — pisze przewodniczący spółdzielni Ludwik Łukaszewski — a planujemy powiększenie tej liczby do 26, bo większa ilość starannie utrzymanych, racjonalnie karmionych krów — to więcej pełnotłustego mleka, śmietany i masła dla naszych mleczarni, więcej mleka chudego dla trzody chlewnej — no i większa dniówka obrachunkowa dla członków spółdzielni.

Nie zapominamy oczywiście o hodowli trzody chlewnej. Posiadamy 29 świń, w tym 7 macior. Niedawno jedna z macior oprosiła się i nasza chlewnia powiększyła się o 5 prosiąt. Na rok 1952 projektujemy zwiększenie ilości trzody chlewnej do 100 sztuk.

Duże dochody można uzyskać ze strzyżenia owiec. Mamy ich obecnie 17, a jeszcze w tym roku będziemy mieli około 60. Warto, żeby wszystkie spółdzielnie produkcyjne pomyślały o założeniu hodowli owiec, jako szczególnie popłatnej".

Spółdzielnia produkcyjna w LEJKOWIE także dużo uwagi poświęca hodowli. Członkowie jej dorobili się 21 krów, buhaja i kilku cieląt, hodują również 25 tuczników, z czego 8 już odstawili.

„Spółdzielcy z Lejkowa dbają nie tylko o krowy i świnie — pisze korespondent Stanisław Grzybek — troskliwie hodują także konie, których mają już 13. W najbliższym czasie planują powiększenie tej liczby".

Spółdzielcy ze STOJĘCINA w pow. słupskim nie zaprzestając o uprawie roślin, przystąpili do rozszerzania hodowli, doceniając jej znaczenie dla gospodarczego umocnienia spółdzielni. Na razie posiadają tylko 5 krów, buhaja i 15 koni, ale otrzymali już kredyty na zakup 10 krów i 10 sztuk trzody chlewnej.

„Członkowie spółdzielni w WARNIŁĘGU — pisze Józef Misztal — wiedząc, że produktywność hodowli podnosi dobrze przygotowana baza paszowa, obsiali duży obszar łąk selekcyjnymi trawami, które dały dużo pięknego, bujnego siana".

W postawieniu hodowli na wysokim poziomie muszą pomóc naszym spółdzielniom produkcyjnym przede wszystkim Rady Narodowe, PZGS-y, Wydziały Polityczne i agronomowie POM-ów oraz terenowe organizacje partyjne. — Zwłaszcza sprawnie musi być przeprowadzany przydział kredytów na rozwój hodowli, bowiem każda zwłoka w uruchomieniu i wykorzystaniu tych kredytów jest stratą dla spółdzielni.

Rozszerza się współzawodnictwo w siewach jesiennych

Chłopi pow. białogardzkiego i kołobrzeskiego odpowiadają na apel gromady Zieleniewo i spółdzielni produkcyjnej w Garnkach

Spółdzielnia produkcyjna w Białogórze (gm. Rąbino) w odpowiedzi na apel spółdzielni produkcyjnej w Garnkach postanowiła zakończyć akcję siewną do dnia 30 września br., wykonać podorywki do dnia 20 września br. oraz zasiać uprawy kontraktowane w ilości 12 ha do dnia 25 września br. RZS w Białogórze wzywa do współzawodnictwa wszystkie spółdzielnie produkcyjne w gminie Rąbino.

Nowopowstała spółdzielnia produkcyjna w Jastrzębnikach (gm. Biały Zdrój) zakończy siewy do dnia 29 września i wzywa do współzawodnictwa RZS w Nielepie.

Chłopi gromady Dębczyno na zebraniu gromadzkim w dniu 20 września, w odpowiedzi na apel gromady Zieleniewo, postanowili:

1. Zakończyć siewy zbóż ozimych do 30 września w całej gromadzie.

2. Do końca października wykonać podorywki na całym areale ziemi ornej.

3. Zakończyć siew zbóż kontraktowanych do końca września.

4. Należycie oczyścić i zaprawić ziarno do siewu.

5. Użyć do siewu ziarna kwalifikowanego.

6. Maksymalnie wykorzystać sprawność maszyn w akcji siewnej.

Również chłopi gromady Rogowo powitali z uznaniem wezwanie gromady Zieleniewo. Przyjmując je postanowili oni zakończyć akcję siewną, jak również wykonać wszystkie podorywki do końca bm.

Gromada Ciechanowo, gm. Biały Zdrój, postanowiła zakończyć siewy do dnia 1 października.

W powiecie kołobrzeskim jako pierwsi na apel spółdzielni w Garnkach odpowiedzieli chłopi z gromady Białokury. Na zebraniu koła ZSCh w dniu 19 bm. 46 chłopów z tej wsi, po wysłuchaniu treści wezwania spółdzielni w Garnkach i gromady Zieleniewo, zobowiązało się zakończyć całkowicie akcję siewną do dnia 27 września 1951 r.

Celem zapoznania się z osiągnięciami Zieleniewa, chłopi z gromady Białokury wysłali do niej komisję współzawodnictwa.

Podobne zobowiązania podjęli również chłopi z gromady Koszykowo. Średniorolni chłopi: Kazimierz Krajewski — prezes koła ZSCh, Marian Chlewicki — kierownik grupy producentów, Czesław K[illegible] i sołtys Franciszek Organiściak akcję siewną zakończyli już w dniu 18 bm.

Dobrymi wynikami w akcji siewnej mogą poszczycić się również chłopi gromady Karścino, gm. Gościno, spośród których wielu ukończyło siewy już w dniu 12 bm.

Kronika KOSZALINA

Kino POLONIA — film festiwalowy: „Wyzwolona ziemia" — prod. węgierskiej. Początek seansów o godz. 18 i 20.

Kino „MŁODA GWARDIA" — ROKOSOWO — „Na odsiecz Carycyna" — film prod. radzieckiej. Dodatek filmowy: „Komuna paryska". Początek seansów o godz. 18 i 20.

MUZEUM — Armii Czerwonej 54 — wystawa p. t. „Karykatura radziecka w walce o pokój" i zbiory stałe — Muzeum otwarte we wtorki, czwartki i piątki od 12-ej do 17-ej w niedziele i święta od 12-ej do 19-ej.

DOM KULTURY — Wystawa p. t. „Polski zwyciężył wojnę" — czynna od godz. 11 do

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA przy ul. Armii Czerwonej.

PAŃSTWOWY CYRK Nr. 6 przy ul. Jedności. Początek przedstawienia o godz. 19.45.

Trzydniowa narada pracowników LPŻ odbyła się w Zarządzie Wojewódzkim LPŻ. Tematem jej było podsumowanie osiągnięć organizacji na terenie województwa koszalińskiego oraz omówienie planów pracy na okres do końca roku bieżącego.

Dwa miejsce na ogólnopolskiej wystawie dorobku przemysłowych ogródków działkowych zajęła Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Koszalinie.

KRONIKA SŁUPSKA

Kino „POLONIA" — „Na odsiecz Carycyna" — film prod. radzieckiej. Dodatek filmowy „Przegląd Sportowy". Pocz. seans. o godz. 18 i 20.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA przy ul. 3 Maja.

MUZEUM — Plac Zwycięstwa — otwarte od godz. 12 do 17.

Koszalińskie Zakłady Graficzne A-2-24500. 28.9.51.

OGŁOSZENIA DROBNE

BIHON Teodor zgłasza kradzież karty meldunkowej, karty rejestracyjnej wojskowej wyd. przez Prezydium Gm. Rady Narodowej Szczecinek, leg. S.P., wyd. przez Kom. Pow. SP., karty rowerowej. G-1694

AGEWSKI Bernard zgłasza zgubienie prawa jazdy wyd. przez Starostwo Powiatowe Białogard oraz dowodu osobistego. G-1693

WALEWSKI Edward zgłasza zgubienie książeczki wojskowej wyd. przez RKU Szczecin, karty meldunkowej wyd. przez Starostwo Myślibórz, leg. służbowej oraz odpisu metryki urodzenia. G-1692

ŻYTKIEWICZ Maria zgłasza zgubienie karty meldunkowej wyd. przez gm. Charzyno. G-1691

BEZ ogródek

Zielony mosteczek...

Był w Słupsku mostek, na którym stała tablica z napisem „Przejście wzbronione". Ale ludzie mimo to chodzili, bo droga przez ten mostek była bliższa.

Później zaciągnięto na most kolczasty drut. Ludzie jednak chodzili dalej, chociaż mostek już wyraźnie się chwiał. Wreszcie, kiedy mostek się jeszcze więcej rozchwiał ogrodzono go deskami. Ale ludzie nadal chodzili.

Dziś jednak nie ma już mostka, ani tablicy z napisem „Przejście wzbronione", ani drutu kolczastego, ani desek. Ktoś podobno wpadł do wody, mostek się rozleciał, a deski ludzie rozebrali na opał.

Taką historyjkę napisze w kronice miejskiej dziejopis Słupska. Śmiać się będą z niej potomni. Bo czyż nie lepiej było tablicę z napisem „przejście wzbronione" i deskami, którymi zagrodzono przejście, podeprzeć ten mostek? Stałby sobie do dziś, a ludzie nie musieliby nadrabiać drogi przez trzy ulice.

Dlaczego?

...w koszalińskim Ośrodku Zdrowia ordynuje tylko jeden lekarz, który nie może przyjąć wszystkich zgłaszających się, szczególnie przyjezdnych? W dniu 19 bm. nie został przyjęty m. in. pewien obywatel z Wiekowa, który przywiózł dziecko ze złamaną nogą.

(wg korespondencji E. Szotta)

O chlubnych tradycjach nauki polskiej

Praca Bogusława Leśnodorskiego i Kazimierza Opałka o nauce polskiego Oświecenia* ma na celu pokazanie, w jak rozległym zakresie, z jak wielkim rozmachem i jakimi drogami nauka polska w w. XVIII przyczyniła się do wielkiego przewrotu nie tylko kulturalno-obyczajowego, ale i politycznego, jaką rolę odegrała w przełomowym okresie rozkładu feudalizmu i tworzeniu w Polsce podstaw postępowego wówczas systemu kapitalistycznego, jaki wreszcie wpływ miała na proces kształtowania się nowoczesnego narodu burżuazyjnego.

Historia nauki polskiej z dawna czeka na opracowanie. Luki tej nie wypełniły monografie Polskiej Akademii Umiejętności, poświęcone dziejom poszczególnych dyscyplin naukowych. Prace te były przeważnie traktowane w oderwaniu od życia, brak im szerszego ujęcia historycznego, komentarza, oceny.

Inne są założenia pracy Leśnodorskiego i Opałka. *„Zadaniem tego szkicu* — piszą autorzy we wstępie — *jest ukazać przemiany zachodzące w nauce polskiego Oświecenia i związek pomiędzy nimi a ogólnymi zmianami społeczno-gospodarczymi i procesami powstawania i rozwoju narodu"* Praca pragnie ogarnąć całokształt życia naukowego epoki, choć tylko w popularnym szkicowym zarysie, wskazując obok ogólnych dążności i teorii, również rolę poszczególnych uczonych i dyscyplin naukowych.

Ujęcie rozwoju nauki polskiej w jej związku z życiem narodu i we wzajemnej z nim zależności odkrywa nam wielkość i dużą samodzielność wysiłku intelektualnego naszego narodu, obala fałszywy pogląd, że polskie Oświecenie było ruchem niesamodzielnym, słabym odbiciem prądów umysłowych zachodu.

Myśl zachodnio-europejska wywarła niewątpliwie duży wpływ na polskie Oświecenie, zagraniczne jednak teorie znalazły w Polsce swoiste zastosowanie, ukształtowały się u nas w zależności od polskich stosunków. Tak np. w teoriach polskich ekonomistów mieszczą się i łączą w osobny system poglądy fizjokratów i merkantylistów.

Filozofia encyklopedystów, przygotowująca we Francji rewolucję burżuazyjną, w polskiej sytuacji społeczno-gospodarczej mogła jedynie przyśpieszać powolny rozkład porządku feudalnego i propagować szczepienie kapitalizmu w łonie starego systemu. Naukowe uzasadnienie prawa człowieka do wolności osobistej było przygotowaniem do przestawienia życia gospodarczego z systemu eksploatacji poddanych, przywiązanych prawnie do swego pana, na kapitalistyczną formę zatrudniania wolnych od poddaństwa robotników.

Wspaniały rozwój nauki polskiej w dobie Oświecenia reprezentują zarówno nazwiska głośne, jak **Staszic, Kołłątaj, bracia Śniadeccy, Naruszewicz** czy **Czacki**, jak i wielu ludzi mniej znanych. Tak dwaj uczeni toruńscy, **Tulawski** i **Arakielowicz** pierwsi przeprowadzili walkę o uznanie (po dwustu dopiero latach!) teorii Kopernika; **Józef Osiński** założył w Warszawie pierwsza pracownię chemiczną; krakowski profesor **Jan Jaśkiewicz** dokonał odkrycia złóż węglowych; **Onufry Kopczyński** opracował pierwszą gramatykę języka polskiego. Wiele dyscyplin naukowych bierze swój początek w epoce Oświecenia.

Wielki rozmach pracy naukowej i jej silny związek z życiem kazały szukać odpowiednich form organizacyjnych. Uczeni skupiali się wokół możnych mecenasów, rekrutujących się spośród postępowych przedstawicieli magnaterii, którzy niekiedy nie ograniczali się jedynie do pomocy materialnej, ale często sami, jak np. **Józef Jędrzej Załuski**, twórca wielkiej biblioteki publicznej w Warszawie, układali programy badań naukowych dla związanych z nimi uczonych.

W czasach polskiego Oświecenia ukazują się stale liczne broszury i czasopisma, popularyzujące nowe zdobycze wiedzy. W dobie zaostrzonych walk politycznych biorą one żywy udział w tych walkach, wymierzone są przeciwko obozowi reakcji, biją w ciemnotę i zacofanie, propagują postępowe teorie naukowe i rewolucyjne hasła polityczne.

W cennej pracy Leśnodorskiego i Opałka odczuwa się nieco za szczupłe potraktowanie roli nauk humanistycznych, nie dość pełne pokazanie głębszego sensu przemian, jakie się wówczas w tych dyscyplinach dokonały. Przełom w historiografii, wychodząca z założeń racjonalistycznych walka z legendami i teologicznym wyjaśnianiem dziejów, początki badań filozoficznych w związku z obudzeniem się zainteresowań dla narodowej tradycji kulturalnej, dla klasycznych wzorów polszczyzny literackiej okresu humanizmu — to fakty ściśle związane z procesem przemian społeczno-politycznych ówczesnej Polski, wymagające jednak bliższego objaśnienia.

W badaniach nad Oświeceniem należy nadto zwrócić większą uwagę na wewnętrzne zróżnicowanie tego okresu; nie jest on wcale jednolity, jego etap końcowy znamionuje silniejsza radykalizacja i w związku z tym ostrzejsze rozwarstwienie klasowe.

Nauka Oświecenia we wszystkich dziedzinach wzięła żywy udział w procesie przeobrażenia struktury politycznej i gospodarczej Polski. Jej walka o postęp, imponujący rozmach i odwaga świadomego kształtowania życia narodowego stanowi chlubną kartę dziejów naszej nauki.

STANISŁAW PIETRASZKO

*)B. Leśnodorski i K. Opałek, Nauka polskiego Oświecenia w walce o postęp. „Czytelnik" 1951, str. 115.

GŁOS sportowy

- **Sidło — II-gi w oszczepie**
- **Ilwicka — III-cia w skoku w dal**
- **Stawczyk — IV-ty na 200 m.**

Drugi dzień Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych w Rumunii

W drugim dniu Międzynarodowych Lekkoatletycznych Mistrzostw Rumunii z zawodników polskich najlepiej wypadł Sidło, który w rzucie oszczepem uzyskał najlepszy po wojnie w Polsce wynik — 67,88 m i zajął drugie miejsce.

Sidło już w pierwszym rzucie osiągnął ten wynik i prowadził przez cztery kolejki. Dopiero w przedostatniej kolejce wyprzedził go Szczerbakow (ZSRR), który wygrał tę konkurencję.

1) Szczerbakow (ZSRR) — 69,59 m, *2) Sidło (Polska)* — 67,88 m, 3) Warsegy (Węgry) — 61,50 m, 4) Dymitrow (Rumunia) — 59,74, 5) Wiedeman (NRD) — 56,08 m.

Ilwicka w skoku w dal zajęła trzecie miejsce. W konkurencji tej prowadziła Junghardt (NRD). Na drugim miejscu do ostatniej kolejki była Ilwicka. W ostatniej kolejce Hnykina (ZSRR), która miała 5,17 m skoczyła 5,70 m, zdobywając pierwsze miejsce.

1) Hnykina (ZSRR) — 5,70, 2) Junghardt (NRD) — 5,58, 3) *Ilwicka (Polska) 5,35*, 4) Ponzos (Węgry) — 5,18, 5) Piep (NRD) — 5,04, 6) Ernest (Rumunia) — 5,03.

Finałowy bieg na 200 m wygrał zdecydowanie Sucharew. O drugie miejsce zaciętą walkę stoczył Adamik (Węgry), Kolev (Bułgaria) i Stawczyk (Polska). Stawczyk zakwalifikował się do finału, wygrywając przedbieg z wynikiem 21,9.

Ostateczna kolejność finałowego biegu przedstawia się następująco:

1) Sucharew (ZSRR) 21,5, 2) Adamik (Węgry), 3) Kolev (Bułgaria), 4) *Stawczyk (Polska)*. Wszyscy w jednakowym czasie 22,0.

W pozostałych konkurencjach zwyciężyli:

mężczyźni: kula — Grygałka — 16,28, 400 m pł. — Litujew (ZSRR) 52,0. Skok wzwyż — Soeter (Rumunia) — 196 cm. 3000 m z przeszkodami — Apre (Węgry) — 9:07,0.

Kobiety: 800 m — Pomagjewa (ZSRR) — 2:12,7. 80 m pł. — Gyarmaty (Węgry) — 11,4 (nowy rekord Węgier). dysk — Romaszkowa (ZSRR) — 49,65. Sztafeta 4x100 1) — ZSRR — 47,7.

Gwardia (Kraków) - Gwardia (Szcz.) 5:0 (1:0)

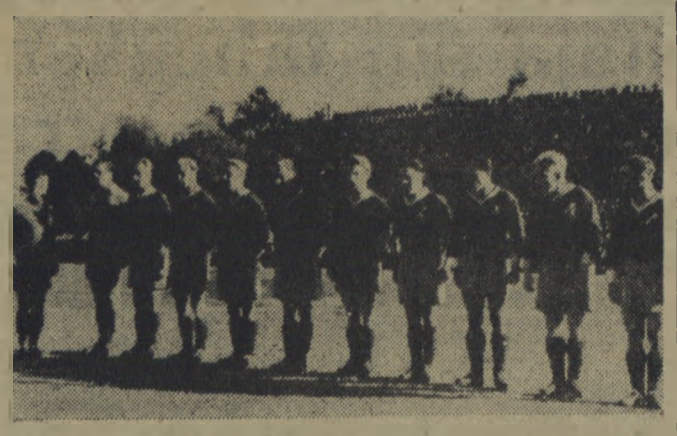

20 tys. widzów było świadkami emocjonującego spotkania o Mistrzostwo I Ligi pomiędzy Gwardią z Krakowa i Szczecina.

Na zdjęciu u góry: zespół szczeciński, który w pierwszej połowie meczu nawiązał równorzędną walkę z wicemistrzem Polski.

U dołu: jeden z niebezpiecznych momentów na polu karnym Gwardii Szczecin.

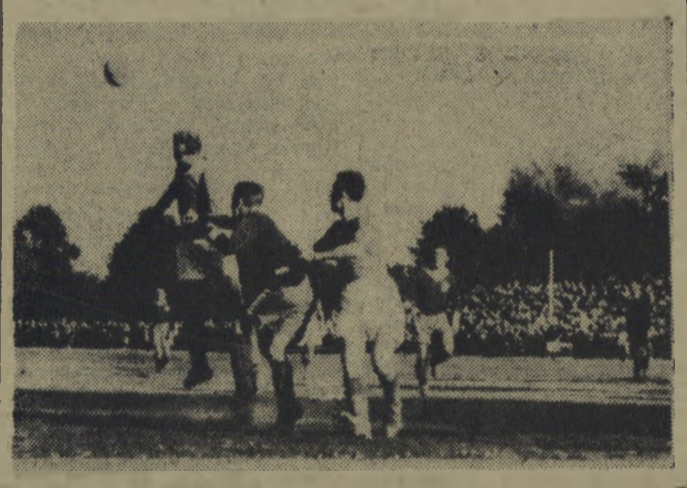

Z pokładu »Diany« szczeciniacy będą oglądać

Żeglarskie »Regaty Przyjaźni« na Jeziorze Dąbskim i Zalewie

W związku ze zbliżającym się Miesiącem Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w najbliższą sobotę rozpoczynają się 2-dniowe zawody żeglarskie organizowane przez AZS pod nazwą „Regat Przyjaźni" Dotychczas do Regat zgłoszonych zostało 18 jachtów ze wszystkich sekcji żeglarskich naszego miasta. Między innymi po raz pierwszy startować będzie największy jacht Ligi Morskiej — „Chrobry", którego powierzchnia żagli wynosi około 200 mtr. kwadratowych.

Start do regat nastąpi 29 bm w godzinach rannych z Małego Jeziora Dąbskiego. Następnie trasa prowadzi przez jezioro Dąbskie, Dolną Odrę, Ciche Wody i Zalew Szczeciński aż do bramy torowej Nord. Stamtąd jachty popłyną na północny - wschód do farwateru międzydrojskiego gdzie, znajdować się będzie boja zwrotna na Trzebież. Linia półmetku przebiega między Wyspą Nawigacyjną a Trzebieżą. Start do drugiej części regat odbędzie się w niedzielę z Cichych Wód. Trasa prowadzić będzie jeszcze raz na Zalew i z powrotem na Małe Jezioro Dąbskie. W razie złych warunków atmosferycznych przewidziane jest skrócenie trasy o jeden trójkąt na Zalewie.

Ze względu na możliwości silnych wiatrów trasa będzie bardzo urozmaicona i stanie się ciężkim orzechem do zgryzienia dla kapitanów jachtów i załóg Czy żeglarze szczecińscy pokonają te trudności? Jakie mogą być spodziewane wyniki? Częściowo odpowiedź na te pytanie znajdziemy w osiągnięciach naszych żeglarzy w poprzednich regatach.

TROCHĘ HISTORII

Pierwsze regaty międzyklubowe zorganizował w Szczecinie na jesieni 1949 roku Jacht Klub „Gryf" na Jeziorze Dąbskim. Regaty te — to chrzest młodych żeglarzy Szczecina na niewypróbowanym sprzęcie. W tych pierwszych zawodach po ciekawej walce „Błękitną Wstęgę Jeziora Dąbskiego" zdobyła załoga jachtu „Wicher" z JKP. Drugie miejsce przypadło w udziale „Tuńczykowi" z AZS przed „Baską" z LM Rok 1950 przyniósł regaty zalewowe. Niestety, regaty te nie zakończyły się z powodu braku wiatru. Jednak ujawnił się w nich nowy konkurent do prymatu szybkości, jacht AZS-u „Przodownik". Pojedynek między „Przodownikiem", a „Wichrem" odbył się na drugich regatach jesiennych urządzonych przez JK „Gryf" na Jeziorze Dąbskim. „Błękitną Wstęgę" tym razem zdobyła dzięki lekkiej pogodzie „30-tka" ze Stali. Jola ta o powierzchni żagli 30 m. kwadr. wyprodukowana była przez szczecińską stocznię jachtową. Dalsze miejsca przypadły w udziale jachtom AZS-u: „Przodownikowi", „Tuńczykowi" i „Wichrowi".

KTO ZWYCIĘŻY?

Gdy w roku 1951 Liga Morska zorganizowała „Regaty Pokoju" na trasie Dąbie — Wickowo — Dąbie jachty startowały w trzech kategoriach zależnie od powierzchni żagli. Wyścig ten był handicapowy, z przeliczeniem czasu dla każdego jachtu, gdyż każdy jacht ma inne wymiary kadłuba, inną szerokość i zanurzenie. „Regaty Pokoju" zakończyły się zasłużonym zwycięstwem jachtów Ligi Morskiej „Baśki", „Panny" i „Artemis". Regaty te jednak nie dały pełnego obrazu możliwości żeglarzy szczecińskich. Nie startowały w nich najszybsze jachty AZS „Tuńczyk" i „Wicher", które odbywały kapitalne remonty. Oprócz tego płytkie wody koło Wickowa dawały lepsze szanse jachtom o mniejszym zanurzeniu.

Jakie horoskopy można stawiać na wyniki „Regat Przyjaźni"? Trasa prowadzić będzie po głębokiej wodzie, co zrówna szanse pod względem zanurzenia. Trójkąt na Zalewie pozwoli na żeglugę przy różnych kierunkach wiatru. W bieg o najszybszą jednostkę, sądząc po dotychczasowych wynikach, główna walka wywiąże się w razie ciężkiej pogody między „Witeziem" i „Przodownikiem" z AZS-u oraz jachtami „Batory" i „Radugost" z LM. Niespodziankę w sobotnich regatach może sprawić niedawno wodowany po generalnym remoncie jacht „Swantewid" z AZS-u, który jest jednostką wysokiej klasy, a startuje po raz pierwszy.

„DIANA" WYRUSZA NA TRASĘ

Aby umożliwić szczecińskiej publiczności oglądanie „Regat Przyjaźni" Żegluga Przybrzeżna wysyła na trasę zawodów s/s „Dianę", która odpłynie z przystani przy Wałach Chrobrego w niedzielę o godz. 7. Sympatycy sportu żeglarskiego będą mogli ze statku obserwować całą drugą część regat od startu z Cichych Wód przez trójkąt na Zalewie aż do mety na Małym Jeziorze Dąbskim. Na „Dianie" będzie się znajdował przedstawiciel żeglarzy biorących udział w regatach, który przy pomocy radia będzie informował publiczność o przebiegu regat. Cena biletów na statek wynosi 15 zł.

Trasa »Regat Przyjaźni«

U naszych PRZYJACIÓŁ

Z każdym dniem rozszerza się techniczno-produkcyjna baza budowy hydrowęzła Kujbyszewskiego. Na terenach budowlanych prowadzi się pracę przy budowie betoniarni, warsztatów mechaniczno-remontowych i bazy samochodowej. Na zdjęciu: prace ziemne na terenie budowy.

5.000 widzów na zawodach Konno — Sportowych w Łobezie

Sekcja Jeździecka Budowlanych przy Państwowej Stadninie Ogierów w Łobezie zorganizowała zawody hippiczne oraz pokazy konne, które zgromadziły około 5 tys. widzów. M. inn. odbyły się pokazy zaprzęgów wielokonnych, ujeżdżania koni i woltyżerki.

W konkursie dla koni młodych pierwsze miejsce zajął Grabowski na ogierze „Błyszcz", a konkurs ciężki wygrał Szuraj na „Hymnie".

Sport w ZSRR

W DALSZYM ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ZSRR uzyskano następujące wyniki:

W Moskwie miejscowe Dynamo przegrało z CDSA 1:2. W Kujbyszewie Skrzydła Sowietów wygrały z Dynamo (Kijów) 1:0 i wysunęły się w tabeli rozgrywek na 4 miejsce. W Leningradzie Daugawa (Ryga) pokonała leningradzkie Dynamo 3:1.

ROZEGRANE w Moskwie na Stadionie Dynamo ćwierćfinałowe spotkania piłkarskie o Puchar ZSRR między Spartakiem (Moskwa) a drużyną Taszkientskiego Domu Oficerów (Uzbekistan) zakończyło się wysokim zwycięstwem Spar[illegible]